Nr 191 Kraków, Czwartek dnia 22 Sierpnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Uzupełnienie tymczasowego gabinetu.

Wiedeń 20 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(Sm.) O „definitywnym“ gabinecie, w znaczeniu, jak go sobie przedstawiają mianowicie wiedeńskie dzienniki i którego, że się tak wyrażę, wykluwanie się ze skorupy obecnych chaotycznych stosunków parlamentarnych, one już kilkakrotnie sygnalizowały — mylnie, jak nie było, tak też i teraz nie ma mowy. Rozbicie bowiem Izby poselskiej, jej rozstrój i brak wszelkiej inicjatywy z jej strony, wykluczają raz na zawsze, jak o tem pisałem już poprzednio, możliwość powstania jakiegokolwiek trwalszego rządu parlamentarnego. Zatem obecna „tymczasowość“ gabinetu, będąca jedynem wyjściem z trudnego położenia, potrwa dłużej, a prawdopodobnie przetrwa nawet półtoraroczny żywot Izby.

Jeżeli jednak w jesieni miałoby przyjść do jakich zmian, dotyczących ministerstwa, to może jedynie być mowa o częściowem jego przeobrażeniu, albo raczej dopełnieniu, jednak pod egidą „kierownika gabinetu“, hr. Kielmannsegga. Słychać, iż ma być mianowanym minister dla Czech. Lubo doniesienie to mało napotyka wiary, a nawet uważane jest w części jako wręcz nieprawdopodobne, niemniej przeto zasługuje ono za ze wszechmiar na uwagę.

Przedewszystkiem nieprawdopodobnem nie jest ono wcale. Po rozbiciu się koalicji, obalonej głównie przez Młodoczechów i wobec wzrastania stronnictwa narodowo-niemieckiego — stała się sprawa czeska aktualną. Koalicja i gabinet ks. Windischgraetza, nie mogły pokonać opozycji młodoczeskiej, lecz ona ich pokonała. Czyż wobec tego faktu, można myśleć, żeby koła rozstrzygające, usiłowały co do Młodoczechów iść dalej dotychczasową drogą, dodajmy, pomimo fiaska najfatalniejszego? A gdyby nawet istniał taki zamiar, to czyż da on się wykonać, czy ma obecna Izba poselska odpowiednie ku temu siły?

Stanowczo nie, i o to nikt też pokuszać się nie będzie.

Jeśli więc nie przeciw Młodoczechom, a właściwie Czechom, to oczywiście z nimi o tyle przynajmniej, żeby oni mogli zająć w parlamencie takie stanowisko, któreby pozwalało im w poszczególnych razach tworzyć „większość od wypadku do wypadku“, jedynie w danych stosunkach możliwą, stanowisko — powiedzmy: półopozycyjne. Co innego jest niemożliwem. Rząd bowiem tymczasowy nie może zadośćuczynić prawno-politycznym żądaniom Młodoczechów, ani też co do tego zapuszczać się z nimi w rokowania. Jednak z drugiej strony może on bardzo dobrze znieść stan wyjątkowy w Pradze, w razie potrzeby przyjąć dymisję obecnego namiestnika w Czechach hr. Thuna i uzupełnić się ministrem dla Czech, który byłby równorzędnym ministrowi dla Galicji i mniej więcej zajmowałby w gabinecie hr. Kielmansegga podobne stanowisko, jak swojego czasu hr. Kuenburg w ministerstwie hr. Taaffego.

Wymieniają nawet już kandydata na tę posadę ministerjalną. Ma być nim członek Izby panów, profesor czeskiej wszechnicy w Pradze, dr Randa, Staroczech, w obozie jednak młodoczeskim dobrze widziany.

Nie brak objawów, iż obecny rząd usiłuje działać wobec Czechów, w kierunku zbliżania się do nich. Dowodzi tego zatwierdzenie, dwukrotnie przedtem odmówione, wyboru Jandy, radykalnego Młodoczecha, na prezesa czeskiej krajowej Rady kulturnej. Hr. Thun był wielkim przeciwnikiem Jandy.

Pragmatyka służbowa.

Komisja ministerjalna, utworzona w celu opracowania pragmatyki służbowej, odbyła, jak czytamy we *Fremdenblacie*, w dniach ostatnich kilka posiedzeń. Komisja obraduje, jak już donoszono dawniej, pod przewodnictwem szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, Sagassera i składa się w pierwszym rzędzie z naczelników biur prezydjalnych poszczególnych ministerstw, właśnie bowiem w biurach prezydjalnych koncentrują się sprawy personalne urzędników.

Dotychczasowe obrady komisji, odnosiły się przedewszystkiem do pytania, co pod miano pragmatyki służbowej podciągnąć należy. Poszczególne części praw urzędniczych, muszą być w każdym razie ujęte w ramy ustawy i przeprowadzone przez obrady w parlamencie. Co do przepisów dyscyplinarnych, twierdzenia są podzielone: w Radzie państwa zwyciężył swego czasu pogląd, że przepisy co do postępowania dyscyplinarnego, winny być przez parlament uchwalone.

Co do innych postanowień, mianowicie postanowień co do płac, różnice przekonań będą zapewne o wiele mniejsze, ponieważ zmiana owych postanowień, może mieć znaczenie nawet dla skarbu państwowego.

Inne kwestje, jak np. uregulowanie sprawy tabel kwalifikacyjnych, są już przez to znacznie uproszczone, że mogą być załatwione bez współudziału Rady państwa, a więc i wtedy, gdy ona nie obraduje. Wobec różnorodności należących tu kwestyj, kodyfikacja praw urzędniczych przedstawia nadzwyczaj trudne zadanie, lecz energja i wytrwałość, z jaką obrady są prowadzone, pozwalają spodziewać się, że tym razem osiągnięte zostaną pozytywne wyniki.

Urzędnicy kolei państwowych, posiadają — jak wiadomo — już od dawna dokładną pragmatykę służbową. Przystąpiono do jej opracowania zaraz w pierwszych czasach zaprowadzenia kolei państwowych, a następnie poprawiano i uzupełniano pierwotne postanowienia bezustannie. Tabele kwalifikacyjne, nie są tam tajne, a urzędnikom kolei państwowych wolno zaglądać do nich. Przy awansie, obowiązują ściśle postanowienia, a opróżnione posady, bywają publicznie ogłaszane.

Z KRAJU.

Ruch wyborczy.

Lwów, d. 20 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) Wszystkie trzy kurje wyborcze były dziś zmobilizowane: rano kurja małej posiadłości, po południu wielkiej posiadłości, wieczorem miejska, a wszystkie trzy pod patronatem centralnego komitetu sejmowego. Przedewszystkiem tedy na zaproszenie mężów zaufania tego komitetu pp. Dawida Abrahamowicza, ks. Zabłockiego i Teofila Merunowicza zebrała się o godz. 11 rano szczupła garstka wyborców z małej posiadłości celem utworzenia komitetu przedwyborczego i wyboru delegata na zjazd, który się odbędzie pojutrze. Większa część obrad upłynęła na interpelacjach, które zgromadzeni po kolei zadawali p. Merunowiczowi, jako dotychczasowemu posłowi lwowskiego okręgu. Interpelowano p. Merunowicza w sześciu kwestjach: jak zapatruje się na sprawę reformy wyborczej, o ile ma rację bytu przymusowa asekuracja, co słychać z solą dla bydła, jak stoi sprawa meljoracji, czy p. Merunowicz popierał znany projekt Rutowskiego zaprowadzenia gmin zbiorowych i nakoniec: jakie stanowisko zajmuje wobec Rusinów? Na pierwszą interpelację, w sprawie reformy wyborczej, oświadczył p. Merunowicz, że uważa reformę dzisiejszej ustawy wyborczej za przedwczesną i dlatego nie należał do zwolenników znanego wniosku Romańczuka, który zresztą zmierzał do tego tylko, aby parobcy przegłosowywali gospodarzy. Przymusowa asekuracja ma gorliwego zwolennika w p. Merunowiczu, który kilkakrotnie popierał tę sprawę w Sejmie, z tem jednak zastrzeżeniem aby ewentualna ustawa zostawiała każdemu swobodę asekurowania się w tem towarzystwie, w którem mu się podoba, a nie powoływała do życia jakąś centralną instytucję asekuracyjną. Odpowiadając na trzecią interpelację, zawiadomił p. Merunowicz, że już w przyszłym roku będzie otwarty we Lwowie powiatowy skład soli, dla inwentarza bydlęcego; a co do meljoracji, to właśnie wygotowany został obszerny plan uregulowania Pełtwi, wykupna młynów i rozprowadzenia wody w jak najdalszym promieniu na cały powiat. Plan ten będzie przedłożony na najbliższej sesji sejmowej a koszta jego prowadzenia obliczono na miljon, z czego 30% pokryje rząd, 30% kraj a około 30% strony interesowane. Na interpelację jednego z księży ruskich, oświadczył się p. Merunowicz przeciw projektowi Rutowskiego w sprawie zaprowadzenia gmin zbiorowych i wyraził przekonanie, że w ogóle, wszelkie poprawki w dzisiejszej organizacji gminnej, należy przeprowadzać z namysłem. Interpelowany o to, jakie stanowisko w Sejmie zajmował wobec kwestji ruskiej, oświadczył p. Merunowicz, że do żadnej z trzech partyj ruskich nie uważał za stosowne przystąpić, a chociaż sympatjami zbliża się najbardziej do partji Barwińskiego, to jednak na razie musiał się powstrzymać od oficjalnego zsolidaryzowania się z jego programem, póki ten program nie dojrzeje należycie. Stał więc p. Merunowicz po za stronnictwami ruskiemi, i starał się działać dla dobra ruskich swoich wyborców na własną rękę.

Po tych wyjaśnieniach zgromadzenie uwolniło p. Merunowicza od zdawania sprawy z czynności poselskich, wyraziło mu *votum* zaufania i wybrało go delegatem na krajowy zjazd przedwyborczy, a jeden z gospodarzy podziękował mu za gorliwe popieranie interesów ruskiej ludności i zalecił w gorących słowach ponowny wybór p. Merunowicza. Najcharakterystyczniejszym epizodem całego zebrania były oklaski, jakie się dostały p. Merunowiczowi w chwili, gdy wygłosił zdanie, że reforma wyborcza taka, jakiej żądał Romańczuk, doprowadziłaby do przegłosowywania gospodarzy przez ich parobków. Epizod ten świadczy, jak fałszywe jest pojmowanie warstwy chłopskiej jako całości, którą ożywiają wspólne interesa, pokazuje się bowiem już teraz w 50 lat zaledwie po zniesieniu pańszczyzny, co za przepaść dzieli odłamy tej jednolitej na pozór warstwy społecznej. Po skończeniu obrad p. Abrahamowicz, znany z konkurencji, jaką w sprawie ulg niedzielnych dla żydów robił Bykowi, oświadczył poufnie, że „tu nie wieje duch Lewakowskiego“, co też znalazło zaraz czynne potwierdzenie, gdyż chłopi wychodząc ze sali, całowali p. Abrahamowicza w rękę. Komitet przedwyborczy, wybrany na tem zgromadzeniu, liczy około 30 osób.

Popołudniowe zebranie wyborców z kurji większej własności obwodu lwowskiego, składało się z dwóch części: ze sprawozdania czynności poselskich p. Dawida Abrahamowicza i wyboru delegata na zjazd pojutrzejszy. Sprawozdanie p. Abrahamowicza było w połowie aktem oskarżenia posła Lewakowskiego i jego partji. Broniąc większości sejmowej przeciw atakom opozycji, wyliczył p. Abrahamowicz wszystko, co ta większość sejmowa z uszczerbkiem własnych interesów zrobiła dla dobra kraju, a mianowicie: 1) wykupno propinacji i kilkunastumiljonową ofiarę, jaką Sejm poniósł na korzyść kraju, przez zrzeczenie się funduszu rezerwowego, który należał już do właści-

cieli propinacji; 2) podniesienie budżetu szkolnictwa krajowego z 600.000 na 2,100.000 złr.; 3) przeprowadzenie ustawy sanitarnej; 4) zakładanie szkół rękodzielniczych i rolniczych. Jednem słowem — powiada p. Abrahamowicz — w ciągu ostatnich lat, większość sejmowa wytężyła wszystkie siły dla poprawy bytu chłopów i drobnomieszczan, a w niejednym kierunku poszła dalej, niż tego wymagały postulaty liberalne, poszła tak daleko, że raczej mogłaby być mowa o niezadowoleniu szlachty (?) a nie chłopów. I takiej to większości zarzuca sołkostwo partja, która do ruchu wyborczego wnosi separatyzm klasowy i propaguje hasło, że tylko chłop może reprezentować należycie chłopa! Przed laty dwudziestu zasiadało w Sejmie 30 chłopów i pokazało się, że wielkie nadzieje przywiązywane do ich osób były płonne i nieuzasadnione. Jeżeli więc i dziś hasło to zbankrutuje, to będzie tylko powrotna fala.

Co do ruchu ludowego, to na umiarkowany ruch w guście „Związku chłopskiego“ zgadza się p. Abrahamowicz, natomiast „nie ma słów potępienia dla tych panów, którzy sobie robią sport burzenia“ czyli wyraźniej mówiąc dla Lewakowskiego i jego towarzyszy politycznych. Dotknąwszy Lewakowskiego, stracił p. Abrahamowicz wątek, i zamiast mówić dalej na rozpoczęty temat, rozpoczął szczegółowe wyliczanie wszystkich błędów p. Lewakowskiego, popełnianych w zakresie prac parlamentarnych w Radzie państwa. Dowiedzieliśmy się wprawdzie, dzięki temu, zajmujących rzeczy, jak n. p., że p. Lewakowski nie chce pracować w żadnej komisji, że wyzyskuje pracę innych kolegów, że wtedy, gdy inni ciężko pracują w komisjach, on urządza sobie wycieczki do Anglji, Francji etc., ale to ostatecznie nie wielki miało związek ze sprawozdaniem poselskiem p. Abrahamowicza. W dalszym ciągu dotknął p. Abrahamowicz rozmaitych kwestyj, któremi zajmował się parlament (!), poczem oświadczył, że teraźniejszy kierunek Sejmu uważa za dobry, i zgłosił ponownie swoją kandydaturę, co wyborcy, w liczbie 14 osób, przyjęli brawami. Było jeszcze kilka interpelacyj, między innemi interpelacja w sprawie reformy wyborczej, na którą p. Abrahamowicz odpowiedział, że wprawdzie nie jest antysemitą, czego dowody złożył zresztą podczas debaty nad ustawą o święceniu niedzieli, obawia się jednak, że reforma wyborcza w duchu zwolenników powszechnego głosowania, doprowadziłaby do tego, że z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wszystkie miasta galicyjskie powylieczałyby posłów żydowskich (brawo! co za zmiana frontu!). Delegatem do krajowego zjazdu przedwyborczego, wybrano p. Abrahamowicza.

Wieczorem wreszcie odbyło się w ratuszu zgromadzenie wyborców, zwołanych przez reprezentantów sejmowego komitetu centralnego, celem wyboru komitetu wyborczego miejskiego. Wyborców zjawiło się około 500. Pierwszy zabrał głos redaktor Rewakowicz i poddał ostrej krytyce instytucje centralnego komitetu sejmowego. Stosunki, wytworzone przez ten komitet, są anomalją. Nigdzie na świecie nie ma zwyczaju, ażeby wygasające ciało parlamentarne, wybierało z pośród swego grona instytucję do narzucania wyborcom kandydatów tej lub owej barwy politycznej. Galicyjski sejmowy komitet, wzorowany przed laty na Wielkopolsce, powinien wziąć sobie za wzór stosunki, jakie dziś w tamtej dzielnicy panują, a polegają one na tem, że skoro tylko kończy się kadencja, mandaty wracają do wyborców, a posłowie idą pomiędzy szeregowców. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Centralny komitet przy pomocy presji i przekupstwa, wprowadza do sejmu swoich faworytów, którzy ani pomyślą potem o interesach wyborców. Zdawało się, że Koło sejmowe samo przyjdzie do przekonania, iż po 30 latach życia konstytucyjnego, należy zmienić taktykę.

Tymczasem w roku zeszłym, zamiast złagodzić swoje imperatywne, absolutne praktyki, Koło sejmowe zaostrzyło je jeszcze bardziej przez wydanie nowego regulaminu wyborczego, podciągającego pod władzę centralnego komitetu także miasta. Przeciw temu dyktatorskiemu stanowisku centralnego komitetu, zaczyna się reakcja w kraju, i dotąd już dwa miasta galicyjskie, Rzeszów i Przemyśl, wyłamały się z pod autorytetu tej instytucji. Wyborcy miasta Lwowa, powinni także, zdaniem mowcy, odmówić jej swego *votum* zaufania i zorganizować akcję samodzielną. W tym duchu stawia p. Rewakowicz cały szereg wniosków, a przedewszystkiem ten zasadniczy wniosek, że zgromadzenie uchwala nie wybierać komitetu miejskiego pod patronatem dotychczasowej większości sejmowej, czem wypowiada jej *votum* nieufności. Z chwilą postawienia tego wniosku, zarysowały się w zgromadzeniu dwa obozy: jeden, sympatyzujący z Rewakowiczem, drugi z reprezentantami komitetu centralnego. Za komitetem centralnym przemawiali: emer. rotmistrz Dobrzański i prof. politechniki Thullie, wśród sykania i ogłuszającej wrzawy przeciw niemu: prof. politechniki Dziešlewski, znany mowca ratuszowy Grochowalski, kupiec Tuszyński, drugi mowca ratuszowy emer. profesor politechniki Jägerman i fabrykant powozów Liekendorff. Po obustronnej ostrej szermierce, zebranie przyjęło grzmiącemi oklaskami następujące wnioski Rewakowicza:

1. Zgromadzenie wyborców m. Lwowa postanawia nie wybierać dziś komitetu przedwyborczego. 2. Zgromadzenie poleci Prezydjum, aby dotychczasowych posłów m. Lwowa, wezwało do złożenia sprawozdań z czynności swych w Sejmie i do złożenia swych kandydatur, co się również odnosi do innych, chcących kandydować z miasta Lwowa. 3. Termin do zgłaszania kandydatur ustanawia się d. 31 sierpnia 1895 r. 4) Po upływie tego terminu, zwołanem będzie zgromadzenie wyborcze, dla wysłuchania dalszych kandydatur. 5) Prezydjum poda plakatami do publicznej wiadomości, którzy kandydaci zgłosili się. 6) Organizację komitetów agitacyjnych, zostawia się poszczególnym grupom wyborców i stronnictwom“. W ten sposób, Lwów wypowiedział posłuszeństwo komitetowi sejmowemu.

Stary Sącz d. 17 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Klasztor Matek Klarysek w Starym Sączu utrzymuje pod kierownictwem ks. katechety prawie od wieku szkołę, która z biegiem czasu rozszerzoną została do sześcioklasowej. Jakże błogo robi się sercu, słyszeć o tejże szkole same, a liczne pochwały! I zaprawdę, nie można inaczej wyrazić się, jak tylko z pochwałą o wzorowej szkole żeńskiej. Były inspektor kraj. p. St. Olszewski, zawsze wyrażał się, że pomiędzy szkołami żeńskiemi, uważa za jedną z pierwszych w całym kraju szkołę M. M. Klarysek w Starym Sączu. Bo też trzeba przyznać, że pięknemi kwalifikacjami do szkół wydziałowych i ludowych kilka zakonnic udziela w tej szkole przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych, przy udziale świeckich ukwalifikowanych p. p. nauczycielek. Rysunki i roboty kobiece uczennic, okazy misternie wykonane, ściśle do planów zastosowane według oceny p. inspektora okręgowego, były koroną wszystkich szkół z okręgu nowosądeckiego na Wystawie krajowej.

Przy klasztorze Matek Klarysek, od czasów św. Kingi, istnieje konwikt, w którym córki magnatów polskich, kształciły się z biegiem sześciu wieków. Bardzo skromne są wymagania Matek, co do wynagrodzenia za stół, światło i usługę—dwadzieścia złr. miesięcznie! Córki św. Franciszka i św. Klary, które poślubiły ściśle ubóstwo, żądają zaledwie tyle, aby mogły pokryć tylko wydatki. Również skromne są wymagania za przedmioty nadobowiązkowe, jak: język francuzki, muzyka, tańce. A zaiste piękne wychowanie religijno-moralne w duchu ojczystym! Piszący, miał sposobność widzieć kilka razy, jak Matka, przełożona konwiktu, prowadziła przed grób św. Kunegundy dziewczątka, po pierwszej Komunji św. i tam w gorącej modlitwie wspólnej, oddawała te niewinne dziatki opiece św. Kunegundy, królowej polskiej a fundatorki klasztoru.

Panienki, opuszczające zakład, lub odjeżdżające na wakacje, żegnają te drogie mury, z prawdziwym żalem.

To chyba dowód niezbity, że kształcenie, wychowanie i obchodzenie się z uczennicami w klasztorze, nacechowane być musiało tylko stronami dodatniemi.

ZE ŚWIATA.

Paryż 18 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Prasa paryska, bez wyjątku, uderzyła w wielki dzwon, z powodu rzezi misjonarzy w Chinach i oświadcza kategorycznie, że rząd francuski powinien zerwać z sentymentalizmem i dać dobrą naukę mandarynom. Francja, kierując się filantropją, wraz z Rosją i Niemcami interwenjowała między Japonją i Chinami, aby temu ostatniemu państwu wyjednać łagodniejsze warunki pokoju. Pożyczka chińska, pod protektoratem Rosji, najwięcej uzyskała podpisów w Paryżu. Wogóle Francja, mimo swoich osobistych przekonań, robiła wszystko, aby pomódz Chińczykom, a ci wywdzięczają się teraz mordowaniem chrześcijan. Wobec tego faktu, nie pozostaje nic więcej do zrobienia, jak urządzić wspólną ekspedycję wojskową i w Pekinie, pod groźbą bagnetów, zawrzeć układ, któryby raz na zawsze gwarantował spokój Europejczyków. Dziennik *Temps* idzie jeszcze dalej i żąda, aby Francja wraz z Rosją, wysłała korpus 30.000 ludzi, dostateczny do poskromienia dumy Bogdychana i wraz ze swoim przyjacielem, zabrała Mandżurję i kilka prowincyj, przytykających do Tonkinu. Byłby to już drugi podział Chin, od czasu wojny z Japonją i sądzić nawet należy, że inne państwa nie robiłyby żadnych przeszkód. Naród francuski jednakowoż jest wrogiem polityki kolonizacyjnej i nie pozwoli na dalsze eksperymenty w tym kierunku.

Z Madagaskaru dochodzą tylko smutne wieści i to drogą prywatną, bo już od kilku tygodni, ministerjum wojny nie podało żadnej wiadomości. Rząd cichaczem wysyła ciągle posiłki z Marsylji i Tulonu i, jak wtajemniczeni opowiadają, ekspedycja ma być rozłożona na dwa lata. Dopiero na przyszłą wiosnę rozpocznie się marsz serjo do stolicy Tananarivy. Z zebraniem się parlamentu w jesieni, ma być w Izbie wniesiony cały szereg interpelacyj w sprawie madagaskarskiej i prawdopodobnie, pod ich naciskiem, runie gabinet Ribota.

Sprawa Judki Hirscha, albo Marcelego Hutina, bardzo zły obrót wzięła dla tego żydka. Jak wiadomo, był on wysłany jako korespondent dziennika *Gaulois*, na uroczystość otwarcia kanału północnego. Tam, manifestował swoje uczucia germańskie i gdy dziennikarze niemieccy chcieli zwiedzić pancernik francuski, zmyślił rozkaz admirała i kazał oficerowi służbowemu wpuścić ich na pokład. Za powrotem do Paryża, atakowany ze wszystkich stron, wyzwał na pojedynek autora artykułu, wymierzonego przeciwko sobie. Ten, nie przyjął wyzwania i oświadczył, że z podobnemi indywiduami człowiek uczciwy bić się nie może, Następnie Hirscha wyrzucono z redakcji *Gaulois*, a dawni jego koledzy po piórze, oświadczyli mu kategorycznie, aby szukał szczęścia nad Spreą, gdzie będzie przyjęty otwartemi rękami. Podobno Hirsch zabiera swoje manatki i wynosi się do Berlina.

Kardynał Richard, arcybiskup paryski, na wiosnę ciężko zachorował, i doktorzy, wysłali go do Bretanji, zalecając bezwzględny spoczynek i powstrzymanie od wszelkiej pracy. Zacny prałat nie słuchał jednak lekarzy i przybył do Paryża, celem wzięcia udziału i celebrowania w czasie święta Wniebowzięcia N. Panny. W kościele zasłabł nagle i musiano go odwieźć do pałacu. Szczęściem, stan zdrowia nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i tylko lekarze nakazali mu opuszczenie stolicy i pobyt nad brzegiem morza.

W dniu 15 sierpnia, obchodzi się także dzień imienin Napoleona. Po wszystkich miastach bonapartyści obchodzili uroczyście ten dzień i wszędzie odbyły się wspaniałe objady, przy towarzyszeniu licznych mów i toastów. Zdawałoby się, że partja cesarska straciła już na sile i powadze. Tymczasem w samym Paryżu zasiadło do stołu około 2000 osób, pod prezydencją p. Cuneo d'Ormano, dawnego deputowanego i redaktora dziennika *Le petit caporal*. W czasie toastów, odczytano list księcia Wiktora Napoleona, brzmiący w następujących słowach; „Kochany panie d'Ormano! Będziesz przewodniczył bankietowi 15 sierpnia. Na nim zbiorą się moi przyjaciele i zwolennicy plebiscytu. Podziękuj wszystkim w mojem imieniu i zapewnij, że nie jestem szefem partji, ale przedstawicielem wielkiej sprawy. Należy ona do wszystkich Francuzów, bez różnicy opinji, bo celem wspólnym jest, aby nasza ojczyzna była panią swoich przeznaczeń i wolną w wybraniu rządu. Jeżeli zasada plebiscytu odniesie tryumf, znajdziemy nagrodę za nasze trudy w podniesieniu Francji i jej przyszłej wielkości“.

List przyjęty był grzmiącemi oklaskami.

Na bulwarach spotkałem tysiące osób, z bukiecikami fjołków. Jest to kwiat bonapartystowski i po nim się poznają zwolennicy plebiscytu.

Od 6—20 września trwać będą wielkie manewry na granicy wschodniej i zaledwie kilka kilometrów od posiadłości niemieckich. Przeszło 130.000 ludzi i 5 korpusów weźmie w nich udział, pod naczelnem dowództwem jenerała Saussier. Szefem sztabu będzie jenerał Boisdeffre. Jedną armją dowodzić ma jenerał Jamont, drugą jenerał Negrier. Jenerałowi Giovaninellemu powierzono dowództwo osobnego korpusu nieprzyjacielskiego. Na wielką

rewję przybędzie prezydent Feliks Faure. Za kilka dni rozpocznie się przejazd rezerwistów do ich pułków i zarządy kolei otrzymały odnośne rozkazy, aby były gotowe. Przed kilku laty panował na kolejach wielki nieporządek i wydarzyło się nawet kilka groźnych wypadków. Ciekawym, czy w tym roku transportowanie rezerwistów, odbędzie się w poprawniejszej edycji. *K. W.*

Echa kąpielowe.

Zakopane d. 20 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W Zakopanem dotąd nie widać, aby sezon miał się ku końcowi. Wprawdzie już niejeden wyjeżdża, ale za to zjawiają się miłośnicy jesieni tatrzańskiej—i rozmaici kuracjusze, którzy opuściwszy zdrojowiska bądź krajowe, bądź zagraniczne, spieszą jeszcze do Zakopanego, aby zdrowie lepiej zrestaurować. Wczoraj Klimatyka wywiesiła na tablicy 4042 osób, lecz między temi nie ma wcale takich, co tylko dwa lub trzy dni, dla chwilowej rozrywki lub w zamiarze odwidzenia znajomych, pośród nas przebywali. Ponieważ najwięcej gości było lat temu kilka 3700, przeto już dziś rok bieżący okazuje się najlepszym, zwłaszcza, że można jeszcze spodziewać się najmniej 300 osób. Okazuje się z tego, że Zakopane znakomicie się podnosi, i jeźli tylko naprawdę zacznie się cywilizować pod względem mieszkań, jadła i wehikułów, to gdy kolej przyjdzie, może ono mieć rocznie po 10,000 gości, a może i więcej.

Lato ma się tu już ku końcowi, a teraz zaczyna się właściwy sezon leczniczy t. j. zimowy. W lecie przybywają tu ludzie dla świeżego powietrza, dla wypoczynku i wycieczek po górach — za to zima zakopańska jest prawdziwie cudowną dla cierpiących na piersi. Ktokolwiek z chorych na płuca nie znajduje się jeszcze w ostatnim okresie, takiemu bowiem, kto już płuc nie ma, trudno nowe wstawić, ten niech tu na zimę przyjeżdża, a przekona się pod wiosnę, że uzyskał siły i zdrowie. W ubiegłym sezonie zimowym w zakładzie dra Chramca było stale do 40 osób, a z tych te wszystkie, które nie znajdowały się jeszcze w ostatniem stadjum suchot, bądź całkiem wyzdrowiały, bądź znacznie się pokrzepiły. Dzięki tym wynikom, do dra Chramca przyjechało już teraz kilka osób na całą zimę, a dalsze są spodziewane. Nie ulega tedy wątpliwości, że nadchodzący sezon zimowy będzie doskonały, obowiązek zaś sumienia nakazuje mi zachęcić wszystkich, którzy cierpią, a z domu wybrać się mogą, by szukali zdrowia tu, u stóp Gewontu a nie w Dawor, gdzie powietrze od zakopańskiego wcale nielepsze.

Nasz kościół jeszcze nieskończony, chociaż zacny ks. Kaszelnicki— niebo i ziemię porusza, by czemprędzej zebrać potrzebny grosz na ukończenie wieży i wewnętrzne urządzenie świątyni Pańskiej. O ile mnie się zdaje, wydatek na to wyniesie jeszcze około 30.000 guldenów. Ks. Kaszelnicki, dzięki przyczynieniu się posła Wielowiejskiego otrzymał pozwolenie na urządzenie wielkiej loterji, która przy pomocy gorliwych chrześcijan, może łatwo dostarczyć potrzebnego funduszu. Rozprzedaż losów już się zaczęła, a że los kosztuje tylko 50 ct. więc może Bóg da, że znajdzie się dużo takich, którzy na wzniosły cel wdowiego grosza nie poskąpią.

Na probostwie, w dużej sali, są już wystawione na widok publiczny fanty, przeznaczone do rozlosowania. Chociaż jest ich dopiero mała cząstka (wszystkich będzie 6.000), mimo to każdy kto je oglądał, musiał przyznać, że są piękne i tem ponętniejsze, że przypominają przemysł zakopański. Między niemi znajdują się meble, jak łóżka, kredensy, stoły i t. p., wyroby wełniane, a nie brak także obrazów dobrego pędzla, wreszcie klejnotów. Główna wygrana przedstawia wartość 8.000 koron, a stanowią ją korale bajecznej wielkości i piękności, które pewien amator zbierał po całym świecie. Każdy z nich jest wielkości włoskiego orzecha, a pod względem koloru i jakości są wszystkie sobie równe. Ks. Kaszelnicki spodziewa się znaczną część losów sprzedać tu, na miejscu, resztę zaś odesłe pocztą do osób wpływowych w kraju, prosząc o ich rozpowszechnienie. Mamy nadzieję, że każdy chrześcijanin pospieszy z pomocą zacnemu proboszczowi zakopańskiemu i przyczyni się do ukończenia świątyni, w której prócz członków gminy miejscowej, rok rocznie tysiące wiernych z całej Polski będę się modliły.

LOTERJA.

Obraz z życia napisał

Józef Rogosz.

Żorż, lokaj hr. Artura poszedł we Lwowie do miasta załatwić kilka sprawunków. Mijając plac Bernardyński, ujrzał przed drzwiami małego sklepiku, w kamienicy bardzo niepokaźnej, tłum z kilkuset osób, które to wchodziły, to wychodziły ze sklepu.

Na trotoarze stała gromadka ludzi, w których można się było domyślać drobnych rzemieślników.

— Nie mógłby mi pan też powiedzieć — zapytał Żorż najbliższego — co znaczy ten ścisk?

— Zapytany spojrzał na Żorża z widocznem zdziwieniem, ale nic nie odpowiedział.

Żorż powtórzył pytanie tonem protekcyjnym i szorstkim, właściwym lokajom wielkich panów.

— Proszę pana dobrodzieja — odrzekł na to rzemieślnik, rękę do czapki podnosząc, ta to dziś środa.

— Więc cóż?

— Ta loterję zamykają.

— Jak to zamykają?

— Ta tak co zamykają. O drugiej będzie ciągnienie, a o trzeciej wystawią numera na tablicy. Ja miałem dobre i postawiłem aż pięć rządków. Założyłbym się, że wyjdą same ciężkie, bo mi się śniły wysokie góry.

Żorż chwilę pomyślał, potem znów zapytał:

— Czy można jeszcze postawić?

— Ta można, ale już najmniej 35 centów. Do niedzieli biorą nawet po 5 centów, w poniedziałek najmniej 10, we wtorek 20, a w środę 35 centów.

— Bo im bliżej ciągnienia — dorzucił drugi rzemieślnik — tem więcej chcą zebrać. Dobrze ci oni spekulują!

Żorż przecisnąwszy się przez tłum mężczyzn i kobiet, wszedł do środka.

— Proszę pana, chciałbym postawić na loterję — rzekł do mężczyzny, siedzącego za obszernym stołem i zajętego pisaniem numerów na małych karteczkach, które wręczał tłoczącym się zewsząd osobom.

— Bardzo dobrze... jakie numera?

— A kiedy sam nie wiem.

— To niech pan wyciągnie z tego tu woreczka — rzekł kolektant, pokazując lokajowi worek płócienny, który przed nim leżał na stole.

Żorż włożywszy poważnie rękę we worek, wyjął kolejno trzy gałki drewniane, z trzema na nich numerami.

— Oto są.

— Jak pan stawia?... *Secco-terno* czy *amboterno*?

— A za które więcej płacą?

— Za *secco* bez porównania więcej, bo za guldena wygrywa się blisko pięć tysięcy, lecz aby wygrać, trzeba żeby wszystkie trzy wyszły.

— Jeżeli tak to *secco*, ktoby się tam łakomił na *ambo*!

Kolektant napisawszy numera, zapytał:

— A ile pan stawia?

Żorż wyjął piątkę z kieszeni i z lekceważeniem wielkiego pana na stół ją rzucił.

— Pięć reńskich — rzekł kolektant głową potrząsając, poczem kwotę zanotował i kartkę dał Żorżowi. — Za godzinę będzie ciągnienie — mówił dalej, patrząc w oczy lokajowi — numera dobre, bardzo dobre, gotów pan wygrać dwadzieścia pięć tysięcy. To nie żarty. Daj Boże szczęście!

— E! choćbym i nie wygrał — odpowiedział Żorż wychodząc — nie bardzo się zmartwię. Piątka nie majątek, człowiek miał ci już nie jednę.

Gdy wyszedł na ulicę, w izbie został tylko kolektant i jakiś nieznajomy pod ścianą przy drzwiach stojący; ubior na nim był bardzo biedny, buty podarte, a i twarz jego była wyniszczoną, choć może nie tyle pracą i nędzą, co zbytniem używaniem gorących napojów. Gdy Żorż piątkę na stół rzucił, oko tego człowieka, przed chwilą jakby mgłą przysłonięte, błysło nagłym ogniem i usta wykrzywiły mu się boleśnie.

— Ręczę — przemówił do kolektanta, gdy Żorż za sobą drzwi zamknął — że tę piątkę musiał ukraść swojemu panu. Taki fagas ma zawsze pieniądze, choć nie pracuje, a biedny rzemieślnik...

— Miałby także — dokończył kolektant— gdyby chciał pracować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

JAN WILK

196

POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Dokończenie).

Nie brakowało do kompletu i poczciwego Landry, tego wiernego sługi Pawła de Chamarande. Ci, co widzieli Landry'ego, jak się przemykał chyłkiem, niosąc pod pachą piękną szkatułkę, z drzewa hebanowego, byli przekonani, że zawiera ona w swoim wnętrzu jakiś dar kosztowny dla panny młodej. Ba! to było nader łatwem do odgadnienia.

Nim miało nastąpić otwarcie szkatułki tajemniczej, Landry poczciwy, któremu ją powierzono, ukrył ją gdzieś w domu, ale tak, żeby w danej chwili mógł ją znaleźć odrazu.

Z drużyny weselnej nikt na to nie zwrócił uwagi. Joasia zresztą dostała już była wszystkie podarunki. Od ojca i narzeczonego, według ich możności, od baronowej i Henrysi dwa ładne, złote garnitury, jeden z topazów a drugi z korali, jakie przystoją dla żony wcale niebogatego porucznika. W końcu od margrabiowstwa przepyszne brylanty i trzy sznurki pereł cudownej wody, wielkości grochu, spięte również ogromnym brylantem. Te dwa upominki nie licowały, co prawda, ze stosunkami materjalnemi nowożeńców. Zdawać się mogło, że margrabiostwo, wybierając te klejnoty w pierwszorzędnym magazynie złotniczym w Paryżu, zapomnieli, kim jest ta, dla której to przeznaczyli. A jednak margrabia nie miał bynajmniej w swojej naturze, na wskroś szlachetnej, głupiego pyszałkostwa dorobkiewiczów, którzy chcą wszędzie i zawsze olśniewać swojemi miljonami.

W tej chwili Joasia nie myślała o żadnych darach. Ubierano ją właśnie do ślubu.

Z pomocą Henrysi margrabina włożyła jej wieniec z mirtu i kwiatu pomarańczowego na głowę i upięła welon ślubny.

Uderzono we wszystkie dzwony. Nie żałowano nawet prochu na cześć państwa młodych.

Na czele orszaku szedł rotmistrz, prowadząc pannę młodą; Jerzego zaś wiodła margrabina de Chamarande.

Wyleciała w powietrze pierwsza rakieta. Był to sygnał umówiony. Teraz odezwały się salwy z ręcznej broni w całej wsi, aby uczcić należycie państwa młodych.

Przed merostwem było morze głów ludzkich, a przed samemi drzwiami dwadzieścia par młodych chłopców przy bukietach i tyleż dziewcząt w bieli, z wieńcami na głowie.

Pierwsza para niosła dwa piękne bukiety, które ofiarowała nowożeńcom z życzeniami szczęścia, według odwiecznego w Mareille obyczaju.

Ta ceremonja, nader interesująca, a nawet rozrzewniająca, następuje bezpośrednio po zawarciu ślubu cywilnego.

Orszak ślubny przyjmowano po drodze wiwatami bez końca: — „Niech żyje Joanna! Niech żyje dzielny Jerzy Grandin! Niech żyje nasz mer kochany, Jakób Vaillant!"

— Och! co za ludzie poczciwi! — powtarzał co chwila, prawie ze łzami w oczach margrabia.

— Wszyscy cieszą się szczęściem tych trojga — tłómaczyła baronowa. — Oddając im cześć przynależną, sami tem siebie uszanowują.

Ślubu cywilnego dopełnił zastępca mera.

Świadkami Jerzego byli: jego pułkownik i ów dzierżawca, u którego służył niegdyś za parobka. Joasi świadkami byli: Margrabia de Chamarande i doktor Legendre.

Prócz pułkownika było na ślubie jeszcze kilku innych oficerów, Jerzego serdecznych przyjaciół.

Po wyjściu nowożeńców z merostwa, wzmogły się okrzyki, zmięszane z gęstemi wystrzałami, poczem udano się do kościoła już w uroczystej ciszy, wśród tłumu całego.

Po ślubie oboje państwo młodzi przyjmowali w sieni, ubranej w zieleń i kwiaty, życzenia życzliwych sobie osób. Joasia wszystkim bez wyjątku dłonie ściskając, miała dla każdego miłe słówko i uśmiech czarujący. Nareszcie byli wolni. Pospieszyli do swoich właściwych gości, zebranych w saloniku.

Na środkowym stole umieszczono wszystkie upominki, złożone w tym dniu pięknej oblubienicy.

Joasia dziękowała serdecznie baronowej i Henrysi, one zaś obie uściskały ją, ponawiając czułe życzenia.

Potem rzuciła okiem na wspaniały garnitur brylantowy i cudowne perły, leżące w puzderku na czerwonym aksamicie.

— Nie znam ceny tych klejnotów — rzekła skromnie, oczy spuszczając przed ich blaskiem olśniewającym — ale dla mnie są one zanadto kosztowne, drodzy państwo..... Wszak jesteśmy oboje prawie ubodzy — dodała, zwracając się do swego męża z czułem spojrzeniem. — Zdaje mi się, że się nie ośmielę nigdy włożyć na siebie tych kosztowności.

— Droga Joasiu — uśmiechnęła się słodko margrabina — spodziewamy się przeciwnie, że będziesz często nosiła te klejnoty przez pamięć dla nas... Wybieraliśmy ten upominek, znajdując, że ledwie jest on godnym ciebie.

— I będziesz nosiła, Joasiu — dodał margrabia z powagą — mając wszelkie prawo do tego.

W tej chwili wszedł Landry, niosąc pod pachą ową szkatułkę tajemniczą. Postawił ją przed margrabią.

Wszyscy spojrzeli ciekawie.

Joasia wykrzyknęła:

— Jakto? Jeszcze coś więcej!

— Nie, Joasiu — margrabia uśmiechnął się tak serdecznie, jak to on tylko umiał. — To już nie żaden upominek, tylko twoja własność, którą ci mam wręczyć.

— Moja własność?

Margrabia mówił dalej zwolna i tonem uroczystym:

— Odkryto przed tobą, Joasiu, kim byli twoi rodzice. Wiesz również i o ich śmierci tragicznej. Zelima i Karol Chevry nie umierali ubogimi. Złożyli byli sobie w Batawji pół miljona franków i oddali te pieniądze w pewnym banku londyńskim, w ręce serdecznego przyjaciela swojego.

Obecni osłupieli, słysząc te słowa.

Margrabia wyjął z kieszonki kluczyk złoty i otworzył nim szkatułkę.

— Ten bankier, człowiek na wskroś uczciwy, używał owej sumy do wszystkich swoich obrotów zyskownych. Teraz więc, kochana Joasiu, jesteś panią trzech miljonów i dwóchkroć stu tysięcy franków w banknotach i złocie francuskiem. Oto, jaki posag wnosisz swojemu mężowi...

— Ach! Jerzy! mój Jerzy! — wykrzyknęła Joanna, rzucając się łzami zalana w męża objęcie...

. . . .

. . . .

Minęło ośm miesięcy od owego dnia pamiętnego.

Odszukujemy wszystkich naszych dobrych znajomych w zamku Vaucourt, z powodu zaślubin hrabiego Jana de Chamarande z Henryką baronówną de Simaise.

W Vaucourt tak samo, jak w Mareille, podczas ślubu Joasi z Jerzym Grandin, cała ludność nie posiadała się z radości.

Baronowa i jej córka były ubóstwiane w całej okolicy za swoją niewyczerpaną dobroczynność i niesienie pomocy nawet pod strzechę najnędzniejszego żebraka. Wszyscy też bez wyjątku chcieli im teraz okazać swą wdzięczność.

Nigdy jeszcze w zamku Vaucourt nie było tak świetnego zebrania, nawet za najlepszych czasów, kiedy żyli oboje rodzice baronowej.

Przybył i Raul z Algieru, aby siostrze drużbować.

Świadkami Jana są: Jerzy Grandin i bankier Van-Ossen, Henrysi: hrabiowie de Violaine i de Maurienne.

Wymienimy tylko z pomiędzy tłumu zaproszonych: Pedra Castora z jego śliczną, ubóstwianą przezeń żoną, Zuzią de Violaine i hrabinę de Maurienne z synem Edwardem i córkami: Emmą i Blanką; Jakóba Vaillant, państwa Grandin, starca La Bique, trochę zażenowanego tak dystyngowaną „kompanją" (jak się zwykł był wyrażać), ale który niemniej zachowuje się bardzo przyzwoicie i uśmiecha się dobrodusznie, gdy pomyśli o roli Opatrzności, jaką odegrał poniekąd, ratując od utopienia i od wstąpienia do klasztoru, dzisiejszą oblubienicę.

Jest i poczciwy Landry między zaproszonymi. Od pięciu miesięcy jest on mianowany rządcą w Blaincourt, kupionem przez margrabiego i pilnuje odnowienia zamku w dawnej jego wspaniałości.

W dni kilka po ślubie odwidzą wszyscy Blaincourt, gdzie już roboty są na ukończeniu... jak Landry zapowiedział.... Złożą jednocześnie wieńce na grobie Karola i Zelimy, którym córka wystawiła pomnik marmurowy.

Odbędą również rodzaj pielgrzymki do „Szarego Garbu". Margrabina chce widzieć koniecznie ową ponurą pieczarę, gdzie jej syn mieszkał całemi latami. Henrysia ze swojej strony pragnie popatrzeć bodaj zdaleka na ową skałę, w której rozpadlinach byłaby znalazła śmierć niechybną a straszną, gdyby nie był jej pospieszył na pomoc Jan Wilk.

Szczęście zaciera pamięć dni smutku i żałoby.

Bywają jednak i takie wspomnienia, które psują i zatruwają każdą chwilę radosną. Jedno z nich wygryzło się, jak żmija, w sercu Raula.

Skoro rzucił okiem na Joannę Grandin, odczuł podwójnie wyrzut sumienia. Inni zapomnieli, nawet wspaniałomyślnie przebaczyli mu ową zbrodnię, którą chciał popełnić, ale on sam nie mógł o niej zapomnieć. Czuł, że dotąd nie odkupił jeszcze dostatecznie swoich win i niecnej, dawniejszej rozpusty.

Traf tak zrządził, że posadzono go przy stole obok Joasi.

Była to dla niego nowa, straszna próba.

Usiadł jednakże. Był okropnie pomięszany, blady, jakby na tortury wzięty.

Uśmiech łagodny Jerzego, który siedział naprzeciw, pomógł mu odzyskać równowagę i krew zimniejszą. Joasia zresztą przemawiała doń nader łaskawie.

Czyżby nie wiedziała o niczem?

Tak. Nie wymieniono nigdy przed nią nazwiska napastnika, Jest najmocniej przekonaną, że był to jakiś prosty złodziej, którego spłoszył Jan Wilk.

Raul widząc wkoło siebie same życzliwe spojrzenia i uśmiechy, pokonał wreszcie wzruszenie i opanował trawiący go niepokój.

Wieczorem zaczął nawet nadskakiwać na dobre ładniutkiej Emmie de Maurienne.

To dało powód wiecznej swatce, księżnie de Corgirnon, do uwagi następującej:

— Zdaje się, że możemy spodziewać się wkrótce nowego weseliska,

Powiedziała to niby szeptem, tak jednak, że wszyscy usłyszeli.

Oczy ciekawych zwróciły się ku Raulowi i Emmie. Ta poczerwieniała jak wisienka.

Henrysia podbiegła do niej i serdecznie ją uściskała . . . .

. . . .

We wsiach okolicznych, rozprawiają dotąd kumoszki, podczas długich wieczorów zimowych, prządząc na kołowrotkach, o „Dzikim" z lasu w Mareille. Po wyliczeniu wszystkich jego czynów bohaterskich, jaki taki kończy temi słowy:

— I powiedzieć, że ten biedny Wilk przepadł jak kamień w wodę i nikt z nas nie mógł się później dowiedzieć, co się też z nim stało!...

KONIEC.

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa technicznego, Marjana Rawskiego, prowizorycznym adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Kierownik Ministerstwa wyznań i oświaty, zamianował docenta prywatnego ekonomji politycznej w Uniwersytecie w Krakowie, dra Aleksandra Włodzimierza Czerkawskiego, członkiem komisji dla teoretycznych egzaminów państwowych z umiejętności politycznych w Krakowie.

Licytacje. Dnia 27-go września 1895 r. i dnia 25-go października 1895 r. o godzinie 10 przed południem, odbędzie się w sądzie obw. w Jaśle egzekucyjna sprzedaż dóbr Dobrzechówka ad Różanka w powiecie sądowym Frysztackim położonych. Cena wywołania 15.470 złr.

Sąd obwodowy w Brzeżanach, podaje do wiadomości, że odbędzie się w zabudowaniu tegoż sądu w dniach 25 września i 24 października 1895 r. każdym razem o godzinie 11-tej przed południem publiczna przymusowa sprzedaż dóbr „Część Kopań Gniła" w powiecie przemyślańskim położonych. Cena wywołania 40.000 złr. Wadjum 4.000 złr.

W Sądzie krajowym w Krakowie, odbędzie się w d. 30 września 1895 r. i 4 listopada 1895 r., zawsze o godzinie 10-tej rano, przymusowa sprzedaż realności pod lk. 30 dz. V. w Krakowie położonej. Cena wywołania wynosi 25.636 złr. 23 ct. Wadjum 2.564 złr. Warunki licytacyjne, przejrzeć można w registraturze sądowej.

(*Gazeta lwowska* nr 190)

KRONIKA.

Kraków, 22 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek św. Symforjana męczennika i Tymoteusza biskupa, jutro Zacharjasza i św. Filipa Benicjusza, pojutrze św. Bartłomieja apostoła:

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 4 minut 41, zachód przypada o godzinie 6 minut 43; długość dnia godzin 14 minut 2.

Temperatura rano 16 + C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce p. Juljusz Breuer, pocztmistrz ze Stróż-dworca kwotę 2 złr. 59 ct. zebraną na zabawie towarzyskiej.

Dyrektor policji, dr Zenon Korotkiewicz, powrócił dziś rano o g. 5-ej do Krakowa z urlopu.

Nagle zmarła wczoraj o godz. 9 wieczorem, w sieni domu „Banku Miłosierdzia" przy ul. Siennej Agnieszka Ciaputa, lat 86. Zwłoki odwieziono do medycyny sądowej.

W sprawie sprzedaży Niemcom Mileszewów w Poznańskiem, nadeszła wczoraj telegraficzna wiadomość z Księstwa w tych słowach: „Mileszewy uratowane dla polskości; sprzedaż cofnięto".

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza nominację dwóch sił nauczycielskich dla nowego gimnazjum słoweńskiego w Cylei. Kierownik ministerstwa oświaty nadał mianowicie profesorowi krajowego gimnazjum w Leoben, Juljuszowi Głowackiemu i profesorowi gimnazjum państwowego w Cylei Antoniemu Cosiemu, posady nauczycielskie w państwowem niższem gimnazjum z niemiecko-słoweńskim językiem wykładowym w Cylei.

Młoda para. W Santa-Lucia, na wyspie Sycylji obchodzono przed kilku dniami osobliwsze małżeństwo. — Pan młody, Francesco Grassi, liczył lat 88 i 3 miesiące, oblubienica zaś Maria Gita lat 86 i 2 miesiące. Wszystkie łobuzy z całej okolicy zbiegli się hurmem i przy przejściu orszaku urządzili kocią muzykę. Ceremonja religijna została odłożoną do dnia następnego i odbyła się o godz. 3 nad ranem, bez odgłosu dzwonów, tak, aby nikt o niej nie wiedział. Należy dodać, że pan młody jest wdowcem po dwóch żonach, a pani młoda wdową po trzech mężach.

Na odnowienie Wawelu złożył pan Karol Klobasa-Zręcki na ręce p. Ulanowskiej 60 złr., zebrane na zabawie w Iwoniczu.

Do wyborców z większych posiadłości okręgu krakowskiego. My niżej podpisani, przez centralny komitet wyborczy dla Galicji zachodniej dla wyboru posłów z kurji większych posiadłości okręgu krakowskiego powołani mężowie zaufania, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego krakowskiego (powiatów politycznych: Kraków, Chrzanów, Wadowice, Żywiec, Biała, Myślenice, Wieliczka, Bochnia i Brzesko) na zgromadzenie celem wyboru: 1) komitetu wyborczego, 2) delegata na zjazd delegatów komitetów wyborczych odbyć się mający dnia 31 sierpnia 1895 w Krakowie. Zgromadzenie to odbędzie się we wtorek dnia 27 sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie, przy ulicy św. Marka l. 5, I piętro. — Kraków dnia 20 sierpnia 1895. *Stanisław Badeni. Władysław Haller. Adam Jordan. Alfred Milieski. Stanisław Larysz Niedzielski. Franciszek Paszkowski. Andrzej Potocki. Stanisław Żeleński.*

Sprawozdanie poselskie. Dr Franciszek Paszkowski składał we wtorek w sali tutejszej Rady powiatowej sprawę z czynności poselskich w Sejmie wobec wyborców z mniejszej własności powiatu krakowskiego pod przewodnictwem p. Alfreda Milieskiego. Mowca objął swem sprawozdaniem działalność Sejmu w ostatnich czterech se-

sjach. Przedstawiwszy olbrzymi wzrost wydatków od początku ery autonomicznej, zaznaczył mowca, iż przeszkodą do rozwinięcia skutecznej działalności reprezentacji kraju we wszystkich kierunkach, były stałe deficyty budżetów krajowych, spowodowane wysokością sum potrzebnych na procenta i amortyzację długów krajowych, a w szczególności długu indeminzacyjnego. Wobec niemożności podwyższenia dodatków krajowych musiał więc Sejm ograniczać wszelkie wydatki na najpożyteczniejsze cele, a na pokrycie bieżących potrzeb zaciągać corocznie pożyczki. Ażeby położyć koniec temu stanowi rzeczy, uchwalił Sejm w r. 1892 t. zw. konwencję t. j. rozłożenie długu na lat 50.

W sprawie oświaty ludowej zaznaczył mowca, że wprawdzie stan oświaty w naszym kraju pozostawia wiele do życzenia w stosunku do innych krajów monarchji, że jednak w obec zupełnego zaniedbania szkolnictwa ludowego w dawniejszych czasach, postęp w ostatnich latach jest wielki. Następnie wyjaśnił poseł szczegółowo uchwaloną na wniosek hr. Stanisława Badeniego reformę ustawy szkolnej, zaznaczając, że przez zrównanie ciężarów szkolnych gmin i obszarów dworskich, stało się zadość żądaniom włościan.

Kolejno omawiał następnie poseł sprawy reformy gminnej, kultury krajowej, kredytu rolniczego i projektu włości rentowych, sprawy parcelacji hodowli bydła, regulacji rzek, sprawy meljoracyjne, konkurencję kościelną i projekt reformy ustawy o swojszczyźnie.

Na zakończenie sprawozdania nadmienił poseł, że od chwili wejścia do Sejmu należał także do kilku komisyj, a mianowicie: szkolnej, gminnej i budżetowej, i brał udział w pracach nad reformą szkolnictwa, stawiał wnioski w sprawie reformy ustawy drogowej i rewersów demolacyjnych, przemawiał w sprawie dostarczenia taniej soli dla bydła i zajmował się pracami nad konwersją długu indemnizacyjnego dla W. Ks. Krakowskiego. Wiele spraw załatwionych przez Sejm zgodnie z życzeniem ludności kraju całego daje gwarancję, że i w przyszłości praca na tem polu wyda owoce, należy tylko umieć być cierpliwym i czekać, bo kto czeka, wiele zyskuje.

Wreszcie oświadczył poseł, że pragnie nadal pracować dla dobra ludności powiatu i o mandat poselski przy nadchodzących wyborach ponownie ubiegać się będzie.

Nastąpiły potem interpelacje i dyskusje.

Na koniec pan Kirchmayer podniósł zasługi posła w sprawie indemnizacyjnej, pożyteczną i skuteczną jego działalność w kierunku umniejszenia ciężarów ludności powiatu krakowskiego i wyraził wdzięczność za trudy i pracę oddaną na usługi i pożytek wyborców.

Przytulisko dla weteranów z roku 1863 i 1864. Komitet opieki nad weteranami z ostatniej walki o niepodległość Ojczyzny, którzy krew i życie nieśli w ofierze za wolność, postarał się, aby najbardziej potrzebujący znaleźli przytułek i opiekę w stałem schronisku, jakie Komitet nabył i urządził w Zwierzyńcu, w bliskości klasztoru PP. Norbertanek. Komitet nabywszy budynek parterowy, rozszerzył go przez dobudowanie piętra i urządził przytulisko dla 15 weteranów, którzy odtąd będą mieli gdzie złożyć swoje głowy i zażywać zasłużonego spoczynku. Przytulisko to, po zupełnem urządzeniu, zostanie wkrótce poświęcone i oddane do właściwego użytku. Przy tej sposobności czujemy się w obowiązku wyrazić uznanie członkom Komitetu, który w stosunkowo krótkim czasie piękną myśl umieli w czyn wprowadzić. Komitet umiał wziąć się do rzeczy nader skutecznie, korzystając z nadarzonej sposobności, zyskał potrzebny fundusz do urządzenia tak potrzebnego schronienia dla tych, którzy byli ich towarzyszami w obozie, w kaźniach więziennych, lub w kopalniach Syberji, a o których nikt nie chciał pamiętać, jak gdyby byli popełnili zbrodnię.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe miejskie donosi, że wystawa cennych zbiorów broni wschodniej, obrazów pędzla ś. p. Stanisława Chlebowskiego, marmurowych popiersi dłuta W. Brodzkiego i okazów etnograficznych, przekazanych miastu zapisem Sefera-Baszy (Kościelskiego), potrwa jeszcze tylko do końca sierpnia, gdyż sala, w której jest urządzoną, potrzebną będzie na inny cel. Szanowna publiczność zechce zapewne korzystać z tego krótkiego czasu, aby piękny zbiór poznać jeszcze w obecnym całokształcie, bo kto wie, czy ostateczne rozstrzygnięcie o jego dalszych losach, pozwoli go oglądać później w tym stanie. Przynajmniej opinja publiczności, która zwidziła dotąd wystawę, przechyla się wyraźnie ku myśli oddzielenia dzieł sztuki, od wyrobów przemysłu, i okazów czysto etnograficznych.

Sensacyjna sprawa. Wczoraj w tutejszym sądzie delegowanym miejskim karnym toczyła się nader głośna w swoim czasie sprawa gry hazardowej przeciw p. Jakóbowi Gliksonowi i wspólnikom. Z przebiegu tej sprawy przekonaliśmy się, że wieści wówczas rozsiewane były cokolwiek za potworne, aczkolwiek główni oskarżeni zasłużyli na względnie surowy wyrok.

Głównym oskarżonym był p. Glikson, który jak z toku sprawy dowiedzieliśmy się, przez dłuższy przeciąg czasu oddawał się grze hazardowej, z wysokiemi stawkami, tak, że różnice gry bywały niekiedy w tysiącach, aż dopiero prokuratorja na mocy donosień i zeznań samego pana Gliksona i innych osób interesowanych, wystąpiła przeciw winnym, żądając przykładnego ukarania tychże przez sąd właściwy. Sprawa ta, która się toczyła przez trzy godziny, prowadzona dla ważności jej przez radcę sądu krajowego p. H. Matusińskiego, zakończyła się skazaniem p. Gliksona za przekroczenie § 522 na karę 800 złr.

Z 5 innych osób zasądzonych, wymierzono karę 300 złr. jednej osobie, po 200 złr. 3 osobom, i jedną osobę skazano na karę 100 złr, ewentualnie na jeden dzień aresztu za każde 5 złr. Trzy osoby zostały całkiem uwolnione od oskarżenia, które wnosił prokurator dr Bujak.

Gimnazjum cieszyńskie. *Dziennik Polski* donosi: Dzieci polskie z Galicji, bawiące na kolonii wakacyjnej w Hrebenowie, urządziły między sobą składkę na stypendja dla ubogiej polskiej braci na Szlązku, która uczęszczać będzie do pierwszego gimnazjum polskiego na ziemi szlązkiej. Rezultat wprawdzie skromny, składka bowiem dzieci, grona nauczycielskiego i bawiących tam na letniem mieszkaniu gości ze Lwowa, przyniosła tylko kwotę 20 złr., lecz „grosz wdowi dziatwy polskiej“ skłoni innych, a więcej mniejszych do pospieszenia z pomocą znaczniejszą, a tem samem przyczyni się choć w drobnej cząstce do krzewienia mowy ojczystej i ducha polskiego na najbardziej zagrożonych kresach naszej Ojczyzny“.

Szlązki *Przyjaciel ludu*, ogłosił następującą odezwę: „Kochani Rodacy, ludu szlązko-polski! Pragnienia nasze są spełnione, usiłowania długoletnie, pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Gimnazjum polskie w Cieszynie, zostało pozwolone rezolucją ministerstwa oświaty z dnia 31 lipca r. b. Teraz od was zależy, kochani rodacy, od ciebie ludu szlązko-polski, aby nam ta upragniona instytucja przyniosła pożądane owoce. Kto ma szkoły, ten ma przyszłość! Jak bowiem szkoły wychowają młodzież, jakiego ducha wleją w nią, takie będą przyszłe pokolenia. Jeżeli sobie wychowamy młodzież naszą w duchu narodowym, żeby z niej wyrosła inteligencja, która miłuje swój lud, zachowuje język swój, poczuwa się do jedności z ludem, tedy ostoimy się w tym kraju naszym, którego jesteśmy pierwotnymi mieszkańcami i który jest prawdziwie naszą ojcowizną. Inaczej zginiemy, zostaniemy wytępieni, a historja powie kiedyś o nas z pogardą: W tym kraju mieszkał ongi polski lud, lecz nie umiał zachować swojej ojcowizny i wyginął, a jego miejsce zajęli inni. A tak kochani rodacy, rodzice, którzy synów chcecie dać do szkół, wyślijcie ich do polskiego gimnazjum w Cieszynie. Nie dajcie się bałamucić gadaniną ludzi złej i przewrotnej woli, że uczniom polskiego gimnazjum będzie trudniej o chleb, o dostanie posady. Przeciwnie, łatwiej im będzie, z dokładną znajomością dwu języków i w kraju i szeroko po za krajem używanych, nie mówiąc o innych z tego dla naszych synów korzyściach, o których mówiliśmy już na innem miejscu. Niechaj odtąd każdy polski chłopiec, który idzie do gimnazjum, idzie do polskiego gimnazjum w Cieszynie! Dbajmy e to wszyscy!“

W sprawie emigracji do Brazylji, otrzymały władze polityczne polecenie, zwrócić uwagę wychodźców, że według pisma królewsko-włoskiej prefektury w Udine do granicznego komisarjatu policji w Cormons wystosowanego, na przyszłość nawet wychodźcom, mającym karty okrętowe, nie wolno będzie zatrzymywać się w Udine, jeżeli nie wykażą, że najpóźniej do 5 dni od czasu przekroczenia granicy, mogą udać się w dalszą podróż do Genui. Wychodźcy, którzy togo nie wykażą, będą bezwzględnie odstawieni do granicy austrjackiej. *(Gaz. lwowska)*.

Z Łańcuta donoszą nam: W dniu 19 sierpnia b. r. odbyło się w sali kasynowej w Łańcucie, pod przewodnictwem hrabiego Romana Potockiego, zebranie i ukonstytuowanie komitetu przedwyborczego dla wyboru posła z mniejszych własności, powiatu łańcuckiego. Obecni członkowie komitetu obszerniejszego, w liczbie 136, wybrali przez aklamację przewodniczącym hr. Romana Potockiego, tegoż zastępcą, księdza kanonika Andrzeja Karakulskiego, a sekretarzem pana Adama Wolskiego. Poczem wybrano komitet ściślejszy, do którego powołano: hr. Romana Potockiego, Antoniego Trojnara, Marcina Marka, Franciszka Puchałę, księdza Krakowskiego, Bolesława Żardeckiego, Antoniego Władykę, Jędrzeja Pacułę, Jana Wodeckiego, Hilarego Lewickiego, Józefa Pieniążka, Jana Zmorę, Stanisława Koniecznego, Piotra Świstka, ks. Łazińskiego, Bronisława Nowińskiego, Tymko Rumiesza, Jędrzeja Czerwonkę, Jana Zawilskiego, Marcina Łacha, Jana Cetnarskiego i ks. kan. Karakulskiego. Delegatem do komitetu centralnego w Krakowie, wybrano przez aklamację hr. Romana Potockiego.

Następnie wszczęła się obszerna dyskusja nad osobą kandydata i uchwalono jednomyślnie zalecić Bolesława Żardeckiego, dotychczasowego posła, wiceprezesa Rady powiatowej i dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie, jako kandydata do wyboru na posła. Zauważa się w końcu, że zapytani przez notarjusza z Przeworska, p. Wodeckiego włościanie, których było przeszło stu na posiedzeniu, oświadczyli jednogłośnie z całą stanowczością, że nie myślą wcale jakiegokolwiek włościanina stawiać, jako kandydata na posła, że mają zupełne zaufanie do osoby p. Żardeckiego. Pan Żardecki nie wygłaszał mowy kandydackiej, gdyż zaznaczył z góry, że wyborcy znają go z dotychczasowej działalności w Sejmie i z sejmików relacyjnych, odbytych w czterech miejscowościach powiatu, jednakowoż gotów jest na każdą odpowiedzieć interpelacje. Interpelowali kandydata włościanie: Czerwonka, Magryś i Trojnar, jakoteż ks Karokulski, w różnych kierunkach, a w szczególności: do jakiego stronnictwa w Sejmie kandydat na razie wyboru zamierza należeć, dalej co do zmiany ustawy o przynależności, rewizji katastru gruntowego, połączenia obszarów dworskich z gminami, sporów prowizorjalnych i mniejszych przestępstw karnych, jakoteż szkół wyznaniowych. Na stawiane interpelacje udzielał kandydat jasne i wyczerpujące odpowiedzi, a w szczególności zaznaczył, że w razie wyboru należeć będzie w Sejmie do klubu włościańskiego, i że program, zawierający postulata włościańskie, w zupełności przyjął.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy większych posiadłości, rozpisało prezydjum Namiestnictwa na dzień 14 października.

Z Krynicy. XI lista gości (do dnia 13 b. m.) wykazuje rodzin 2.791, osób 4.455.

Zjazd strażacki. W dniach 25 i 26 b. m. odbędzie się w Stanisławowie VII walny zjazd strażacki, połączony z walnem zgromadzeniem, oraz popisowemi ćwiczeniami miejscowej straży pożarnej. Komitet wykonawczy kraj. Związku straży pożarnych, ogłosił szczegółowy program zjazdu i zgromadzenia.

Na zjazd członków Towarzystwa leśnego, który się ma odbyć od 1 do 4 września br. w Nadwórnie, połączony z wycieczką do lasów kameralnych w Delatynie, Dorze i Worochcie, zaasygnowało ministerstwo rolnictwa kilkaset złr. na ułatwienie zjazdu i naukowej wycieczki do lasów tamtejszych. Zarząd dóbr, jakoteż komitet miejscowy w Nadwórnie czynią przygotowania na przyjęcie uczestników zjazdu. Dnia 1 września, o godz. 9 wieczorem zebranie powitalne członków i gości w sali ratuszowej. Dnia 2 września o godz. 9 rano obrady w sali ratuszowej, po południu zwiedzenie tartaku i rezsutki w Pniowie. Dnia 3 września o godz. 6 rano wycieczka do lasów delatyńskich, względnie dorzańskich i w Worochcie, połączona ze zwidzeniem mostu i wodospadu na Prucie i Jaremczu, wieczorem powrót do Nadwórny. Dnia 4 września o godz. 9 rano i o godz. 5 po południu obrady w sali ratuszowej.

Adres do p. dra Bilińskiego. Robotnicy kolejowi w Stanisławowie wysłali prezydentowi kolei państwowych dr Bilińskiemu adres dziękczyany za przeprowadzoną stabilizację.

Straszny wypadek zdarzył się p. Józefowi Pozsar, urzędnikowi sądowemu z Czerniowiec, przy byłemu przed dwoma dniami wieczornym pociągiem na dworcu kolei we Lwowie. Przy wysiadaniu z pociągu przechodził przez mostki, łączące wozy i stąpił tak nieuważnie, że spadł między wo-

zy i skaleczył się ciężko w głowę. Nieprzytomnego wyjęto natychmiast z toru. Straszny widok przedstawił się oczom publiczności, z prawej strony widać bowiem było nagą czaszkę, broczącą krwią. Pan P. spadając z wozu, oskalpował sobie o żelazny mostek głowę do połowy.

Aresztowanie. *N. Fr. Presse* otrzymała telegram, wedle którego w niedzielę d. 18 bm. w nocy, ukazał się w Nowej Grobli, w blizkości m. Jarosławia balon z dwoma rosyjskimi oficerami sztabu i profesorem meteorologicznego Instytutu w Petersburgu. Balon wypuszczony z fortecy Iwangrodu, (Dęblin, Królestwo Polskie) przebył Wisłę i osiadł we wspomnionej wyżej wsi. Na żądanie starostwa w Jarosławiu, wszyscy trzej żeglarze zostali aresztowani przez naczelnika stacji kolei, p. Glück i odstawieni do Jarosławia pod strażą komisarza policji p. Zawolkiewicza i kilku żandarmów.

Z Borysławia mamy dziś bliższe szczegóły o ostatnich nieszczęśliwych wypadkach w tamtejszych kopalniach, o których przed kilku dniami pokrótce donosiliśmy. „Dnia 14 b. m. w nowo założonym szybie spółki A. Spitzmann, J, Becher & Mermelstein — o godz. 7 rano wydobyto uduszonego i silnie potłuczonego Tymka Janczyszyna z Łanowic. Gazy musiały być nader zgęszczone, skoro tak silnie działały w szybie zaledwie 19 metrów głębokim, że nadludzkim wysiłkom ratujących ledwie udało się przywrócić omdlałemu życie, które dotąd wisi na włosku...

Dnia następnego wczesnym rankiem przywieziono trupa, silnie krwią drogę do kostnicy znaczącego... Była to nowa ofiara nieporządków żydowskich. Kiedy zasięgnąłem informacji, dowiedziałem się, że nieszczęśliwy człowiek zowie się Petro Tymczyszyn, lat 26, z Bronicy, i zabił się w szybie A. Sobla, na terenie tow. francuzkiego. Nieboszczyk pracował w chodniku wespół z kilku innymi towarzyszami. Około czwartej nad ranem czując, że gazy silniej nań oddziaływać poczynają — a był to nowicjusz w swym zawodzie — dał sygnał na „gurt"· Dozorca Tannenbaum sądząc, że to majster chce szychtę sobie skrócić, odmówił gurtu. Mimo to sygnał jeszcze raz się powtórzył, lecz i tym razem bez skutku i pomału wszystko się uciszyło. Na raz pracujący przy korbie uczuli że coś ciężkiego wypadło z wiadra, a równocześnie usłyszeli odgłos spadającego z łoskotem ciała. Był to Tymczyszyn... Zniecierpliwiony wsiadł do „kibla" bez gurtu i w ciągu windowania, uderzony do reszty gazami, wypadł i roztrzaskał o pomost głowę. Ciała Karola Bilmana, który w dniu 24 lipca w szybie Brunengraberów wodą wierzchnią zalany został — dotąd nie odnaleziono...".

W Brodach podniesiono myśl postawienia pomnika Korzeniowskiemu, który urodził się (r. 1797) w Starych Brodach. Wprawdzie miejsce urodzenia Korzeniowskiego w Brodach uczczone jest kamieniem pamiątkowym i tablicą spiżową, ale wystawienie trwalszej i okazalszej pamiątki w rodzinnem mieście temu mężowi, który na polu piśmiennictwa i szkolnictwa polskiego tak ogromne położył zasługi — jest rzeczą przez pietyzm wskazaną i z pewnością spotka się z uznaniem całego naszego społeczeństwa.

Teatr łódzki — jak już donosiliśmy — objmuje znany komedjopiserz. p. Michał Wołowski. Uroczyste otwarcie teatru łódzkiego wyznaczono na dzień 28 września b. r. — Program zapowiada uwerturę, specjalnie ku temu celowi napisaną przez Władysława Millera (syna). prolog Kazimierza Zalewskiego, akt III „Towarzysza pancernego" i wreszcie „Szlachectwo duszy" Chęcińskiego. — W swoim czasie wzmiankowały rozmaite pisma, iż p. Wołowski zapragnął zawiesić w teatrze łódzkim kopję kurtyny krakowskiej. Zapytany o pozwolenie Siemiradzki — zupełnie zresztą słusznie — udzielił odmownej odpowiedzi. Łódź otrzyma więc kurtynę, według pomysłu p. Boguskiej, nagrodzonego na konkursie krakowskim. — Personal składa się z artystów i artystek teatrzyków warszawskich, teatru (dawnego) łódzkiego, poznańskiego i krakowskiego. Kraków dostarczył pp.: Greczyńskę, Konickę, Heleńskę, Podgórskę, oraz pp.: Szoberta i Olszewskiego. — Przedstawienia odbywać się będą w teatrze „Victorja", przebudowanym odpowiednio, wydzierżawionym przez p. W. na przeciąg lat sześciu. Z repertoaru wykluczono operetkę, uprawiać się natomiast będzie wyłącznie dramat, komedją i krotochwila, z uwzględnieniem sztuk klasycznych.

Rozbicie łodzi. W niedzielę zdarzył się opodal ujścia Łaby — jak donoszą z Hamburga — straszny wypadek. Barka Aleksandra Bekmana z 25 podróżnymi rozbiła się, a 17 osób utonęło, pomiędzy niemi 8 członków rodziny Łaskich. Z całej rodziny z dziewięciu osób złożonej, jedna tylko pani Łaska została uratowaną.

Mistrz ceremonji Kotze, który odsiadywał więzienie w Kładzku za pojedynek, został, jak z Berlina donoszą, ułaskawiony.

Zagorzałość sportsmeńska. Pani Langtry, znana w Anglji artystka dramatyczna, podczas ostatnich wyścigów w Gatwick, ubiegała się o nagrody dwoma swemi końmi. Gdy jej w połowie wyścigów jeden z przyjaciół zwrócił uwagę, iż spóźni się na pociąg do Portsmouth, gdzie tego wieczora jeszcze miała wystąpić, odparła: „To nic nie znaczy; wezmę extra-pociąg". Została, przyjrzała się porażce swych rumaków, zapłaciła około 20.000 złr. przegranych zakładów — i wyjechała extra-pociągiem, płacąc zań 700 złr. *All right!*

Pochwała prasy i dziennikarstwa, wygłoszoną została w tych czasach, przez usta wysokiego dostojnika kościelnego, arcybiskupa Filadelfji, w Ameryce. Odbywał się tam kongres dziennikarzy amerykańskich, kongres *„monstre"*, zgromadził bowiem około 700 pracowników. Na prezesa powołano jednogłośnie arcybiskupa filadelfijskiego, który podczas uczty, zamykającej kongres, wzniósł winem szampańskim toast na cześć prasy, którą chwalił jako podporę prawdy i zachęcał do poszanowania doniosłego swego zawodu i wytrwania w jej błogosławionem zadaniu. Nie potrzeba dodawać, iż szalone oklaski powitały mowę prezesa.

Kapelan wojskowy. Dzienniki holenderskie podają: Nie ma chyba żołnierza armji indyjskiej, któryby wróciwszy z Atjeh nie przywiózł drogiego wspomnienia o Ojcu H. C. Verbraak. Dzielny ten kapłan katolicki, już od dwóch dziesiątków lat, znoszący morderczy klimat Atjehu, potrafił nawet w sercach takich żołnierzy, których modlitwą były klątwy, zdobyć sobie miejsce. Gdy tylko ukazał się w wielkim lazarecie Kotta-Radżach i dał słyszeć swoje zwykłe: Jak się macie chłopcy? radosne poruszenie przebiegało po długich szeregach chorych i rannych. Wielu wołało:

— Ojcze, wyślij mi ten list! — Ale marki nie mam!

— Nic nie szkodzi, chłopcy, zrobi się to.

Iluż umierającym O. Verbraak osłodził ostatnie chwile! Iluż sercom kochającym, zdala pozostałym, listy, jego ręką pisane, przyniosły ostatnie pozdrowienia! Ale też żołnierze czuli i czują to głęboko co dla nich i dla ich towarzyszy zacny kapłan robi. Były wypadki, że literalnie szli za niego w ogień. Pewnego razu, pod osłoną patrolu, wracał z fortu, gdzie odwidzał rannych. Na drodze, krajowcy urządzili zasadzkę i, niespodzianie napadli na kroczący oddział. Pierwszą rzeczą, jaką żołnierze uczynili, było umieścić O. Verbraaka w wozie mącznym, który z sobą prowadzili, i zarzucić go workami i swemi płaszczami. Otoczywszy następnie wóz, po zaciekłej walce na bagnety i kolby, odpędzili napastników. Wszyscy, nawet ranni, śmieli się serdecznie, gdy po bitwie z pośród worków ukazała się uśmiechnięta, umączona, twarz kapłana. Nie jedną biedę przeszedł razem ze swymi wojskowemi dziećmi, obecnie te, w dowód wdzięczności, złożyły mu jedyny w swoim rodzaju podarunek. Kiedyś O. Verbraak wyraził się, że najgorętszem jego życzeniem byłoby: wznieść w Kotta-Radżach skromny kościołek, w którym mógłby dla swych owieczek odprawiać nabożeństwo. Armja indyjska to gorące życzenie spełniła. Wszyscy żołnierze, czy katolicy, czy protestanci, czy żydzi, wydzielili ze swego skromnego żołdu cząstkę, oficerowie przyłączyli się do nich i, tą drogą, zebrane 2100 złr. wręczono uszczęśliwionemu kapelanowi, na wzniesienie tak upragnionej świątyni.

Dr. August Quaritsch, osobistość typowa i najrozgłośniejsza wśród uczącej się młodzieży w całych Niemczech, zmarł w tych dniach w Berlinie, w 62 roku życia. Wiadomość: *Quaritsch nie żyje*, zelektryzowała też całą młodzież, kształcącą się w Niemczech w zawodzie prawniczym, a i wielu starszym przypomniała usługi zmarłego, jakie im oddawał przy egzaminach referendarskich lub asesorskich. Dr. jur. Quaritsch był bowiem niestrudzonym autorem krótkich podręczników prawniczych, t. zw. „kompendjów", w których w formie katechizmowej streszczał najważniejsze zasady tego lub owego działu nauki prawa.

W jego kompendjach wyzyskiwane były wszelkie niemal możliwe pytania, z jakiemi student mógł się spotkać przy egzaminie. A ponieważ na uniwersytetach niemieckich nie brak studentów, którzy urzeczywistniają złośliwą satyrę słynnego Mommsena: „Półrocze akademickie jest nieprzyjemną przerwą w ferjach akademickich", łatwo więc wyobrazić sobie, ilu lekkomyślnym studentom prawa, dopomogły katechizmy Quaritscha w przedarciu się szczęśliwie przez ciasne furtki egzaminu. Przed paru miesiącami, przed zapadnięciem w ciężką chorobę, dla której lekarze wysyłali starego autora do San Remo, wydał Quaritsch jeszcze jeden podręcznik „Prawa narodów". Autorstwo jego przynosiło mu duże zyski, mieszkał też we własnej willi w Lichterfelde. W ostatnich latach znalazł licznych naśladowców, ale młodzież lgnęła do jego wydawnictw.

Repertoar operowy teatru miejskiego. Jutro we czwartek 22-go sierpnia „Cavaleria Rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. W piątek 23 b. m. przedstawienie na benefis chórów. W sobotę 24 b. m. „Lohengrün", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W niedzielę 25 b. m. „Afrykanka". W poniedziałek 26 b. m. „Lohengrün". We wtorek 27 b. m. „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. We środę 28 b. m. „Lohengrün". We czwartek 29 b. m. „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera. W piątek 30 b. m. „Lohengrün". W sobotę 31 b. m. „Prorok", ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie.

Nekrologia. W Szczawnicy, zmarła Józefa z bar. Horochów Borownicka, b. właścicielka dóbr ziemskich i obywatelka m. Tarnowa, przeżywszy lat 58.

Jadwiga Trzebicka, żona jeneralnego lekarza sztabu wojskowego, lat 56, zmarła w Krakowie 20 b. m.

W Tarnowie zmarł Czesław Wincenty Godzień, urzędnik Kasy oszczędności miasta Bochni, przeżywszy lat 21.

HUMOR.

Jedna z pań krakowskich, wracając temi dniami z wilegjatury, obładowana różnemi pakuneczkami i ręcznym koszykiem, starała się zręcznie prześlizgnąć na dworcu kolejowym pomiędzy strażą akcyzową. Naraz jeden ze strażników zapytuje ją z urzędu:

— Czy pani dobrodziejka ma co do opłaty?

— Broń Boże! nic nie mam!

Nagle z kosza odzywa się przeraźliwy głos:

— Tak! tak! tak!

— Powiada pani, że nic nie ma! A kaczka?

— O! przepraszam, zapomniałam!

Dobry piwosz.

— Ile pan też w ten upał wchłania kufli piwa?

— E, mój panie, pan ma chyba źle w głowie? Ja dochodzę już do pięciu antałków dziennie, a pan mnie o kufle pyta!

Wyjątek z korespondencyj rządcy do dziedzica.

....Także mam honor przesłać wielmożnemu panu pięć kur, z których dwie są kaczki.

Rzecz dzieje się w pewnej redakcji.

— Panie X., proszę dać do dzisiejszego numeru wiadomość o wężu morskim.

— Kiedy panie redaktorze, wiadomość ta już była drukowana w numerze wczorajszym pisma N.

— To właśnie dlatego, bo tym sposobem damy im poznać, że wcale nie czytujemy ich pisma.

— Jakżeś z żony swej zadowolony?

— Jakto, czym zadowolony? Żałuję, że moja świekra nie została starą panną.

— Ze względu na wasze smutne położenie dam wam u nas zajęcie.

— Znowu taka dobra wymówka, żeby mi nie dać wsparcia. Dziękuję.

— Głupie to urządzenie, że po każdym dniu nie ma trzech nocy, toby chociaż biedna sługa mogła się porządnie wyspać.

— Jakże ci się spało mój aniołku, moja myszko?

— Idź sobie z twemi głupiemi przezwiskami, gdybyś mię nazywał po imieniu, tobyś wczoraj nie zapomniał o moich imieninach.

— Dzień dobry!

— A! moje uszanowanie panu doktorowi: Przepraszam najmocniej pana doktora, żem go tak dawno nie wzywał, ale niestety, przez cały rok byłem zdrów jak ryba.

— Słyszałeś? Powieściopisarz Iks ożenił się!

— A tak, słyszałem. Podwoił liczbę czytelników swoich powieści.

OSTATNIA POCZTA.

Vaterland podaje rozmowę „jednego ze swoich przyjaciół" z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, przewodniczącym komitetu centralnego na wschodnią Galicję. Zdaniem hr. Dzieduszyckiego, fizjognomia Sejmu w Galicji mało się zmieni skutkiem najnowszych wyborów. Tu i ówdzie tylko, przy wyborach z gmin wiejskich i z miast, zdobędą mandaty „żywioły radykalne". W ogóle jednak, zdaniem hr. W. Dzieduszyckiego,

zarówno większość, jak ugrupowanie stronnictw w Sejmie galicyjskim, pozostaną bez zmiany. We wschodniej części kraju tylko możliwem jest, że narodowi demokraci zdobędą kilka mandatów, mianowicie w stolicy. Możliwem jest także, że wybrany będzie jeden socjalista ruski.

Z Ischl telegrafują do *Fremdenblattu* dnia 20 bm.: Dziś o godz. 12 w południe został namiestnik hr. Badeni przyjęty przez cesarza na audjencji, która trwała prawie półtorej godziny. Po audjencji powrócił hrabia do hotelu Bauera, o godz. 3 wziął udział wskutek zaproszenia monarchy w objeździe dworskim, a o godz. 5 odbył przejażdżkę do Goisern. Powróciwszy, przechadzał się hrabia, niepoznany przez gości kąpielowych po esplanadzie w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Paara i porucznika Dittla. Dopiero późno wieczorem powrócił hr. do hotelu, gdzie nie przyjmował nikogo, prócz urzędnika cesarskiej kancelarji gabinetowej. Zarówno na audjencję, jak na objad dworski udał się hrabia we fraku i białej krawacie i nie miał na sobie orderów.

Stanowcza decyzja dziś nie zapadła. W tutejszych kołach politycznych uważają, iż ewentualność utworzenia nowego gabinetu przez hr. Badeniego posunęła się naprzód, lecz chwilowo o stanie rzeczy nie ma pozytywnej wiadomości.

Wieczorem złożyli w hotelu swoje karty dla hr. Badeniego jenerał-adjutant hr. Paar i wielki marszałek dworu hr. Bellegarde.

Według doniesień z Belgradu, rząd serbski otrzymał urzędowe zawiadomienie, że przejście księcia Borysa, syna ks. Ferdynanda na prawosławie, jest już rzeczą postanowioną.

Piszą z Zofji, że oddział powstańczy, który wioskę Dospat opodal granicy Bułgarji spustoszył, należał do głównego oddziału, jaki przed dziesięciorna dniami ukazał się w okolicy Dubnicy. Oddział ten w początkach liczący tylko stu ludzi, urósł do siły 400 uzbrojonych powstańców. Wojska tureckie nadaremnie go ścigały, jakkolwiek tenże wtargnął na terytorjum tureckie. Oddział naprzód spalił i zrównał z ziemią wioskę Dospat, następnie wymordował wielką ilość kobiet i dzieci, mężka ludność ratowała się ucieczką. Schwytano około dziesięciu powstańców w Tatar-Bazardziku, którzy będą stawieni przed sądem wojennym.

Krajowe władze rosyjskie (ziemstwa) od dnia wstąpienia na tron cara Mikołaja II., poruszyły jak wiadomo, ważne bardzo pytanie: wprowadzenia obowiązkowego nauczania i zniesienia kary cielesnej. Ponieważ podania ziemstw zostały bez skutku, przeto udano się wprost do władz decydujących, z żądaniem zgodzenia się na propozycje. Szczególniej zajęło się tem ziemstwo w m. Czernichowie, wysyłając od siebie prośbę do ministerjum spraw wewnętrznych. W prośbie tej zaznaczyło, że cielesna kara, dotąd praktykowana w rosyjskiem państwie, jest hańbą człowieczeństwa i jako taka, we wszystkich dzisiejszych państwach została zniesiona. Jak donoszą *Ruskija Wiedomosti*, ministerstwo dało odpowiedź, że: ziemstwa mają obowiązek załatwiania spraw miejscowych, lokalnych, i wcale mieszać się nie powinny do spraw państwowych. Z tego też względu kara cielesna jak przedtem, tak i obecnie znajdzie zastosowanie w zakładach naukowych.

Donoszą z Marsylji o rozruchach i walkach pomiędzy robotnikami włoskimi i francuskimi w salinach w Berre, wskutek których pięciu robotników zostało mocno pokaleczonych. Wprawdzie porządek już przywrócono, miejscowe władze jednakże przedsięwzięły środki zabezpieczające od ponowienia się rozruchów.

Times podaje z Honkong, że wojsko chińskie rabuje ludność, szczególniej zamieszkałych tam cudzoziemców, w tem przekonaniu, że to oni są powodem ich niedoli. Niemniej też krajowcy pałają zemstą do obcych. W Kantonie rozlepiono plakaty, zapowiadające pożary i rabunki.

Biuro Reutera donosi, że władze chińskie w Kutscheng nie dopuściły ani angielskiego ani amerykańskiego konsula do miejsca, w którem odbywa się śledztwo i przesłuchiwanie przyaresztowanych rabusiów. Konsulowie protestowali przeciw temu i sprawę oddano do decyzji wicekróla. Oczekują tu wszakże nowych trudności.

Jenerał Salcedo w d. 19 sierpnia r. b. powrócił z wyspy Kuby i wylądował w Korunia. Twierdzi on, że działania wojenne na nowo rozpoczną się w miesiącu listopadzie, że St. Jago, Vikas i Puerto-Principe otrzymają silne garnizony i że środki te przy energicznem strzeżeniu brzegów położą koniec morderczej walce w początkach przyszłego roku 1896.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 22 sierpnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Profesor i kierownik ruskich paralelek w gimnazjum państwowem w Przemyślu, C e g l i ń s k i, mianowany dyrektorem gimnazjum państwowego z ruskim językiem wykładowym tamże; grecko-kat. proboszcz w Hnilicach (?) K r y p i a k i e w i c z, mianowany rzeczywistym nauczycielem grecko-kat. religji w IV gimnazjum we Lwowie.

Wiedeń 22 sierpnia (rano). Powołanie hr. Badeniego do Ischl, przedstawia ciągle jeszcze największy interes dla polityków i dziennikarstwa tutejszego. Jest rzeczą prawie pewną, że hr. Badeni nie złoży gabinetu parlamentarnego, ale ministerjum t. zw. fachowe.

Wiedeń 22 sierpnia (rano). Hr. Badeni przybył tu o 7-mej wieczorem. Hrabia pozostanie w Wiedniu przez jeden dzień.

Kolonja 22 sierpnia (rano). *Köln. Zeitung* zapewnia, że odnośnie do zbliżenia się Bułgarji do Rosji, nie postawiono ze strony tej ostatniej, żadnych warunków formalnych.

Berlin 22 sierpnia (rano). Niepokoje w Muelheim, trwają jeszcze. Policja znowu użyła białej broni. Mnóstwo ludzi rannych.

Zofja 21 sierpnia (w południe). Zapewniają, że książę Ferdynand ma zamiar na razie bawić przez pewien czas w Warnie, gdzie chce oczekiwać swojej żony i księcia Borysa.

Petersburg 21 sierpnia (w południe). *Nowoje Wremia* otrzymał następującą depeszę z Władywostoku: Japończycy zajęli tylko wybrzeża Formozy i ograniczyli się do wysłania w głąb kraju karnych ekspedycyj.

Paryż 21 sierpnia (po południu). Według urzędowej depeszy z Majungi, jenerał Duchesne przybył 12 b. m. na wyżyny Andriba. Rozpoczęto z całą energją prace, ażeby co prędzej módz posiąść tę ważną pozycję.

Londyn 21 sierpnia (po południu). Z Tangeru otrzymało Biuro Reutera następujący telegram: Brytyjskie krzyżowniki „Arethusa“ i „Tearless“ powróciły tutaj i natychmiast udały się stąd do Gibraltaru. Szczepy Abda i Ducala, wybrzeże zachodnie zamieszkujący, znajdują się w stanie anarchji. Napadły one na miasto Saffi. Obce konsulaty zaprotestowały przeciw tym wybrykom.

Berlin 21 sierpnia. Cesarz zamierza w październiku spędzić dni kilka w pałacu cesarskim w Sztrasburgu. Już dzisiaj czynią się przygotowania do przyjęcia.

Berlin 21 sierpnia. Ze Sztrasburga donoszą, że informacje paryskiego *Matina* o usposobieniach ludności alzacko-lotaryńskiej dla Niemiec przyjęte tam z zadowoleniem. Ludność Alzacji i Lotaryngji, a zwłaszcza tej ostatniej, coraz przyjaźniejsze zajmuje stanowisko wobec ojczyzny niemieckiej.

Petersburg 21 sierpnia. Z Belgradu telegrafują do *Nowosti*, że radykali urządzili owację Tauszanowiczowi, który powrócił z wygnania. Odpowiedział on mową, w której rzekł: „radykali, wbrew królowi, odnoszą tryumf nad innemi partjami“.

Aleksandrja 21 sierpnia. Przybył tutaj Leontjew z poselstwem abisyńskiem.

Rzym 21 sierpnia. Przebywający w więzieniu przewódca ostatniego rokoszu sycylijskiego, De Felice Giuffrida, wybrany tutaj w miejsce księcia Odescalchiego. Wybór jest nieważny.

Rzym 21 sierpnia. Skutkiem bankructwa bankiera Bingena Ojciec św. utracił 600.000 fr. W banku jego była zdeponowaną suma powyższa, ofiarowana przez katolików amerykańskich.

Wiedeń 22 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 400·50 Laenderbank 278·25, Staatsbahn 407·—, Lombardy 111·25.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. E. Graner z Opawy. H. Mayer z Teplitz. F. Zaleski z Wiednia. S. Wassergil z Wiednia. M. Stretz z Czech. B. Bzowski z Król. Pols. Wł. Gniewosz z Jasienicy.

Hotel Saski. E. Witkowska z Warszawy. J. Wygrywalska z Piotrkowa. Ks. Czartoryska z Wiązownicy. St. Górski z Galicji. J. Radmyski z Galicji. M. Bursell z Rosji. B. Augustynowicz ze Lwowa. J. Graf z W. Mostów. M. hr. Rostworowski z Galicji. St. Pieczyński z Czepowa. Br. Kraczkiewicz z Kijowa. Dr L. Caro ze Lwowa. A. Markiewicz z Odesy. St. Gluziński z Król. Pols. B. Chuves ze Lwowa. A. Jordan z Galicji. J. Urbański z Galicji. A. Bocheński z Król. Pols.

Hotel Drezdeński. Dr Br. Gutmann z Warszawy. H. Frobenius z Berlina. A. Goldblum z Piotrkowa. Wł. Osiecki z Elżbietowa. A. Skrobański z Łomży. Dr E. Goldhamer z Tarnowa. Fr. Moravus z Berna M.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7.24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 sierpnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 95	Anglobank	169 50
„ srebrna	101 20	Union	350 —
„ 4% złota	123 10	Bankverein	168 75
„ 4% koronowa	101 35	Akcje Länderbank	278 —
Akcje bank. aust.-w.	1061	„ kol. Kar. Lnd.	224 25
„ kredytowe	399 75	„ „ lwowsko-czerniow.	321 —
Londyn	121 05	„ „ południ.	111 —
Napoleony	9 60½	Elbenthal	291 50
Dukaty	5 71	Nordbahn	3500
Marki	59 20	Staatsbahn	405 50
4% Renta węg. kor.	99 90	Alpin	95 10
4% „ „ złota	123 —	Akcje tytoniowe	240 —
Losy prem. węg	158 —	Ruble	128 75
Losy tureckie	78 90		

Berlin 21 sierpnia.

Banknoty austr.	168 55	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	168 40	Renta włoska	89 62
Banknoty ros.	219 55	Akcj. austr. kred.	— —
Listy zast. pols.	219 25	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Kuchnia Polska wraz z Kawiarnią przy ulicy świętej Anny Nr. 5 Kraków, poleca ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE, czysto, zdrowo, smacznie i na małe przyrządzone. — Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem. — Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, — polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności. Z głębokim szacunkiem *Józef Bielawski.*

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

SUDIN
wypróbowany, jako jedynie dobry proszek **przeciw poceniu się.**
Cena pudełka 35 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

OLIWĘ KAUKAZKĄ do maszyn rolniczych
I. zł. 28—
II. „ 24—
III. „ 22—
za 100 kilo loco Kraków.
PASY DO MASZYN
Cement, Wapno hydrauliczne
CARBOLINEUM
i inne artykuły budowlane.
Artykuły do pielęgnacji koni, bydła i uprzęży.
ARTYKUŁY GOSPODARCZE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE,
Poduszki gumowe do podróży,
Wanny gumowe składane,
Prześcieradła gumowe i wogóle wszelkie artykuły gumowe, chirurgiczne i hygjeniczne,
Artykuły toaletowe, kąpielowe, do prania bielizny, do konserwowania i czyszczenia obuwia,
FARBY OLEJNE,
Lakier bursztynowy,
MASĘ WOSKOWĄ **do podłóg,**
MASĘ francuzką DO POSADZEK,
Wyroby szczotkarskie,
Ceraty, Przedsióołki,
CHODNIKI, ROGÓŻKI,
Lakier do tablic szkolnych,
FARBY ARTYSTYCZNE
i wszelkie przybory do tychże malowań,
PRZYBORY do rybołówstwa
polecają po cenach najumiarkowańszych
REIM I FRIEDRICH
KRAKÓW,
Linja A—B, Rynek L. 37.
Cennik na żądanie gratis i franco.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Czwartek dnia 22 Sierpnia 1895.

I. Chłodnik Litewski, Rosół z krupkami, Consomé Po-au-fe
II. Szt. mięsa se Remolad, Muszelka à la milanes, Jajko po myśliwsku, File z sand. à la Radziwił
III. Polędwica z rożna, Chepulet z drobiu, File cielęce, Szasztyk barani po Sułtań.
IV. Tortoletki z brzoskwiniami, Crem orzechowy, Karafioł z masłem, Ser — Owoce — Kawa.

3—6 **Starszy** 2459
subjekt
z dobrem poleceniem, obeznany w handlu **kolonjalnymi i delikatesów,** znajdzie umieszczenie.
Bliższa wiadomość w handlu bławatnym **Wgo Józefa Neuwertha i Syna,** Sukiennice Nr. 1.

Największy skład maszyn do szycia Singera oźółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

FOLWARK
Oddalony ½ mili od miasta Wieliczki położony przy szosie, obejmujący 70 morgów gruntu ornego pszennego, 10 morgów doskonałych łąk, 69 morgów lasowiska i 20 morgów brzeziny zbudynkami **zaraz do sprzedania,** lub zamiany na kamienicę w Kra owie.— Zgłoszenia pod adresem: **G. Otowski**—Kraków. 24512 6

W Mianocicach
(Królestwo Polskie)
powiat Miechów, ostatnia poczta Miechów,
jest potrzebny wykwalifikowany
2556 **leśniczy.** 2–3

OGRODNIK
kawaler liczący lat 21 z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** od 18 września b. r., za ogrodnika lub pomocnika. Adres: Z. K. w miejskim ogrodzie w Tarnowie. 2454 2—3

Poszukuje domu
w Krakowie **do zamiany na majątek ziemski** w pobliżu Krakowa.
Pisemne zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje Admini. Głosu Narodu pod lit. **R. T.** 2445 3-0

Ważne dla pp. Budowniczych
i dla wszystkich budujących.
W miesiącu lipcu b. r. otwarliśmy **fabrykę parową cegły, dachówki, drenów i posadzki steingutowej w Pawlikowicach.**
Znakomity materjał, ulepszony system dachówki podwójnie żłobkowanej i umiarkowane ceny, ośmielają nas łaskawym odbiorcom wyroby z naszej fabryki gorąco polecić. — Bliższych szczegółów udzieli zarząd fabryki w Pawlikowicach ost. poczta Wieliczka. 2452 2—3
Z szacunkiem **Feliks Gross de Rosenburg i Sp.**

Gal. akc. Towarzystwa handlowego we Lwowie
Bazar krajowy
założony przez Gminę m. Krakowa,
ulica Wiślna L. 1,
POLECA GOTOWE
KOMPLETNE MUNDURKI
2470 1—5 **SZKOLNE**
dla uczniów c. k. szkół średnich, zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.

Dr Ludwik Wiszniewski
2308 **mieszka obecnie**
przy ulicy Szlak Nr. 40,
(róg ulicy Szlak i Pędzichowskiej,
ordynuje od godz. 3—5 popoł., telefon 121.

CAFÉ
Restaurant
du Théâtre
Ferdynand Turlinski.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w Październiku b. r. przenoszę mój zakład gastronomiczny naprzeciw teatru, do umyślnie na ten cel wynajętego domu i urządzam tam dla wygody Szan. P. T. Publiczności kawiarnię i restaurację, z gabinetami, na pierwszorzędną skalę. Prowadząc restaurację od kilkunastu lat i będąc dumnym z zaufania Szan. P. T. Publiczności, starać się będę na przyszłość jeszcze więcej zaskarbić sobie zaufanie do mojego przedsiębiorstwa.
Mam tę niepłonną nadzieję, iż Szan. P. T. Publiczność raczy łaskawie uwzględnić moje trudy i zabiegi
Z poważaniem
F. Turlinski.



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 1681
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

PANIENKI
uczęszczające do szkół publicznych **znajdą umieszczenie** i rodzicielską opiekę u wdowy po profesorze gimnazyalnym. 3—3
Ludwika Pukowska
2396 ul. Wiślna Nr. 4, I. piętro.

Tanio do sprzedania
Wozy mocne — brony — beczkowóz — uprząż różna.— *Wiadomość ul. Dietla l. 101. I piętr.* 2457

Z powodu wyjazdu **są do sprzedania kwiaty i palma** wielkich rozmiarów. Wiadomość ul. Grodzka 7, III piętr. od godz. 12 do 1-szej. 2465 2, 2

Korzystna sposobność
Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, **jest zaraz do sprzedania**
nowa kamienica
II piętrowa, dobrze zbudowana, z ogrodem, na 10% czystego dochodu, do kupna potrzeba 5—6 tysięcy.
Wiadomość **ulica Szewska Nr. 11,** w sklepie masarskim **Wiśniowskiej.** 2440

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wielką dokładnością.**
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 2198
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

W krajowym Warstacie garncarskim
w Porembie Żegoty (poczta Alwernia)
rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1-ym września b. r.
Uczniowie w ciągu trzyletniej nauki kształceni są w sporządzaniu wszelkich wyrobów z zakresu przemysłu ceramicznego ze szczególnem uwzględnieniem wyrobu naczynia kamionkowego. Po ukończeniu nauki znajdują pomieszczenie w fabrykach krajowych. Nauka udzielaną jest bezpłatnie: uczniowie po nabyciu odpowiedniej biegłości w robocie. otrzymują wynagrodzenie tygodniowe. — O informacje zgłaszać się należy pod adresem Zarządu. Do wpisu należy przedłożyć metrykę metrykę świadczącą, iż uczeń przekroczył 12 lat wieku, oraz świadectwo z ukończonej trzyklasowej szkoły ludowej.
2453 3—3 **ZARZĄD.**

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We Czwartek dnia 22-go b. m.
Cavaleria Rusticana
opera w 1 akcie Mascagniego
i
Pajace
opera w 2 aktach Leoncavalla.
Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

2471 **2 uczennice** 1—2
znajdą umieszczenie oraz rodzicielską opiekę a na życzenie muzykę i konwersację niemiecką. — Wiadomość: **K. Zajaczkowski** skład materjałów dewocyjnych, — **plac Marjacki** „pod Aniołem“.

Ostrzeżenie!
Ponieważ pojawiają się ogłoszenia zbóż pod imieniem Bahlsena, oświadczam, że prawdziwe oryginalne, ustawą chronione **żyta Trjumf i Imperial,** które według urzędowego poświadczenia w uprawie polnej wydały 60 krotny plon, jakoteż **pszenica i jęczmień Bahlsena** (2000 koron premjowany), tylko **u hodowcy w Pradze** a dla Galicii i Bukowiny **w Krakowie** (ul. Pańska 9) nabyć można. Ostrzegam przed niektóremi, zupełnie zdegenerowanemi, pod nazwą naszych hodowli oferowanemi zbożami. 2—3
2436 **Ernest Bahlsen.**

PENSJONAT
Wandy Roguskiej
2466 W KRAKOWIE 1—8
ulica św. Jana, l. 15 II. piętro.
Pałac ks. Lubomirskiej.

Bardzo rentowna
Kamienica II piętrowa, 5 okien frontu, **zaraz do sprzedania.** Dopłata gotówką 12.000 złr. w. a. — Wiadomość: **sklep w Sukiennicach Nr. 23.** 2435 5 3

PIES
czystej rasy „DOG“ jest **do sprzedania.** — Wiadomość: Grafczyński Mały Rynek, l. 7 I. p.
2467 1—3

Umieszczenie dla
2—3 **panienek** 2460
jak lat poprzednich pod warunkami przystępnemi. Fortepjan w domu, na żądanie lekcje francuzk.
Stanisława Berlicka
Kraków, Garbarska 14.

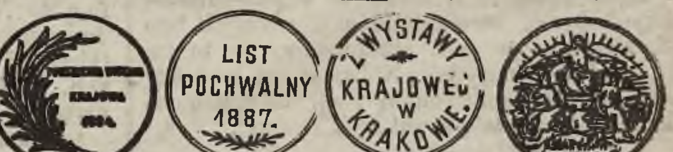
Wioska Byszyce
kilkadziesiąt morgów dobrej ziemi, 2 mile od Krakowa, kawałek lasu i staw, budynki i inwentarz nowe, do **sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę, ul. Blichowa Nr. 26. pod literami **„M. P.“**
2468 1—2

Nowy dom
jednopiętrowy
strona południowa, **z parcelą budowlaną** nadająca się **przemysłowca blacharza, ślusarza, stolarza, masarza** lub na **fabrykę wyrobów betonowych** i td. (może też być urządzony ogród przed domem) jest, pod korzystnemi warunkami do sprzedania.— **Potrzebny kapitał dla dopłaty 7000.** Wiadomość ul. Czysta 9. obok Dolnych młynów. 2449 3-6

Poszukuje się panienki
2469 z dobrego domu 1—3
ZA KASJERKĘ
Wiadomość w Administr.

Potrzebna jest znaczna ilość
BRZEZINY
na wyrób mioteł.
Właściciele posiadający odpowiedni materjał, raczą zgłosić się do działu inseratowego w Administr. „Głosu Narodu“.

Wieszadła po 10 cent. w bazarze kraj. i u Reim i Friedrich, A—B.



NAJTAŃSZA
FABRYKA ORGANÓW
dom własny, wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty). 1657 27—52
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L. 22.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.